

NOWY CZAS

KATOWICE

Mielęckiego nr. 8

Telefon 346-48 — P.K.O. Nr. 20027

10 Gr

Reprezentacje:

Cieszyn, Rynek

Bielsko, Kolejowa 11

Sosnowiec, Będzińska

Rybnik — Król, Huta

Tarn. Góry — Lubinieć

Masowa śmierć dzieci od zatrutego tranu

LONDYN, 29. 10. (tel. wł.) Z Daressalam, donoszą o tajemniczych masowych wypadkach śmierci w jednej ze szkół żeńskich w południowej części terytorium Tanganiki. Dotychczas zmarło 33 dziewcząt. Kierowniczką szkoły i pozostałe uczennice są ciężko chore. Podobno wychowawce szkoły zatruli się tranem z rekina.

Władze zabroniły sprzedaży tranu i wysłały na miejsce samolotem lekarzy oraz urzędników śledczych.

Sesja Sejmu i Senatu

zwołana na 31 października

WARSZAWA, 29. 10. Szef biura prawnego p. prezesa Rady Ministrów, p. Paczowski przybył dziś o godz. 10 rano do gmachu Sejmu, gdzie doręczył p. Marszałkowi Świtalskiemu zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną.

W 10 minut później zarządzenie identycznej treści p. dyr. Paczowski doręczył zastępującemu nieobecnego p. Marszałka Senatu, wicemarszałkowi Boguckiemu.

Sejm i Senat zostają zwołane na sesję zwy-

czajną od dnia 31 października.

Pierwsze posiedzenie Sejmu, na którym wygłosić ma expose minister skarbu, prof. Zawadzki, odbędzie się we wtorek, 6-go listopada.

Zapowiadane przemówienie p. prem. Koźłowskiego przez radio nastąpi w środę 31 października o godz. 17-tej. W przemówieniu tem p. premier złoży niejako sprawozdanie z

dotychczasowych prac rządu w dziedzinie realizacji zapowiedzi p. premiera, jakie w kwestjach gospodarczych zawarł w swym przemówieniu, wygłoszonym w dniu 1 sierpnia rb.

Król nie chce tronu

Sjam republiką z musu?

Wbrew zaprzeczeniom przebywającego w Anglii król Sjamu rzekł się stanowczo tronu, mimo sprzeciwu rządu.

SINGAPORE, 29. 10. Nadchodzące tu wiadomości o sytuacji politycznej w Sjamie są bardzo skąpe i sprzeczne. Słychać, iż w Sjamie mimo abdykacji króla, panuje spokój i porządek, z drugiej strony są pogłoski, iż wybuchła tam rewolucja. Według dalszych informacji, o ile król nie da się odwieść od swego postanowienia, mianoby powołać do władzy regencję, ewentualnie ogłosić republikę.

Sportowcy sowieccy

aresztowani w Czechosłowacji

PRAGA, 29. 10. (tel. wł.) Od pewnego czasu bawi na terenie Czechosłowacji ekspedycja sportowców sowieckich, którzy w rozmaitych miastach mierzą swe siły ze sportem czeskosłowackim.

Wczoraj występowali na święcie sportowem w Koszycach lekkoatleci sowieccy. Po zawodach zaproszeni oni zostali przez posła komunistycznego do parlamentu praskiego, Valo, na zebranie komunistyczne. W pewnej chwili wkroczyła do lokalu żandarmerja czeska i 10 lekkoatletów sowieckich aresztowała.

Jak się okazało, odbycie tego zebrania było zabronione przez władze. Organizatora zebrania, posła Valo, również uwieziono.

Rewizja konstytucji francuskiej odłożona?

Spory między parlamentem a rządem rozstrzygać będzie społeczeństwo

Uchwały kongresu partji radykalnej

PARYŻ, 29. 10. W prasie zjawiała się pogłoska, że w związku z uchwałą kongresu w Nantes premier Doumergue postanowił zmienić taktykę i wystąpi w Parlamencie z projektem rewizji konstytucji dopiero po uchwaleniu przez Izby budżetu państwowego na rok 1935.

Informacji tej dotychczas ani nie zaprzeczono, ani nie potwierdzono. Nie łąga jednak wątpliwości, że premier Doumergue będzie musiał uwzględnić życzenia największego stronnictwa politycznego w kraju, bez którego poparcia niepodobna myśleć o stałości rządu.

Zyczenia radykałów, ujęte w elastycznej formule uchwalonej rezolucji politycznej w praktyce dadzą się ująć w sposób następujący:

Partja radykalna pragnie zachować rozejm polityczny, ale pod warunkami zgóry określonymi. Za pierwsze zadanie kraju, następnie wypowiada się za reformą metod pracy parlamentarnej szczególnie w zakresie uchwalenia budżetu państwowego, za reformą sądownictwa i niezależnieniem go od wszelkich wpływów, wreszcie za rozwiązaniem organizacji, zagrażających bezpieczeństwu państwa. Wszelkie spory pomiędzy władzami wykonawczymi a ciałem ustawodawczym winno rozstrzygać referendum ludowe.

Tego rodzaju życzenia odbiegają od projektów Doumergue'a. Kompromisowość kongresu wyraziła się jednak w uchwale, upoważniającej ministrów radykałów, zasiadających w rządzie do pertraktacji i opracowania wspólnie z premierem oraz innymi członkami gabinetu projektów, które nie byłyby sprzeczne z duchem programu radykalnego. Cena wskazówka dla prezesa Herriota jest katlegoryczne wypowiedzenie się partji radykalnej przeciwko zniesieniu uprawnień senatu w sprawie rozwiązywania izb.

Zaufanie, jakim obdarzono Herriota wskazuje, że partja radykalna wierzy w jego autorytet i polega na jego umiejętności dostosowania się do wymagań chwili z uwzględnieniem przedewszystkiem żywotnych interesów kraju.

Wynik kongresu jest uważany za wielkie zwycięstwo Herriota, który zdołał oddeprzeć ataki t. zw. „młodoturków“.

Dla rządu trudności w polityce wewnętrznej zniknęły. Zaczynają się one natomiast w łonie gabinetu.

Proces apelacyjny „Oswagu“ na str.

3-ej

Marsz „czarnych koszul“

na Londyn

LONDYN, 29. 10. — Przywódca faszystów angielskich Mosley wygłosił wczoraj przemówienie w Albert Hall, w którym twierdził, że ruch faszystowski w Anglii zyskał w kilku ostatnich miesiącach na sile i przybiera coraz szersze rozmiary.

Zdaniem Mosley'a, kierunek faszystowski zyskuje coraz więcej zwolenników przedewszystkiem w okręgach przemysłowych, co jest bardzo pomyślnym prognostykiem na przyszłość.

Następnie Mosley polemizował z prasą rzą-

dową w sprawie rzekomej poprawy sytuacji gospodarczej. Położenie wielu milionów robotników — zaznaczył Mosley — jest równie ciężkie jak poprzednio. Rząd obecny nie uczynił nic, aby poprawić ich los. Tylko państwo oparte na podstawach korporacyjnych może rozwiązać skomplikowane zagadnienie socjalne obecnego wieku.

Wkońcu Mosley zapowiedział marsz „czarnych koszul“ do Londynu. Mowa Mosley'a zawiera również ostre wycieczki przeciwko ży-

Amnestji za udział w puczu lipcowym

domagają się hitlerowcy Austrii w rokowaniach z rządem

WIENIEŃ, 29. 10. Trwające od dwóch tygodni rokowania rządu z hitlerowcami austriackimi zakończyły się wydaniem

komunikatu urzędowego, w którym rząd stwierdza, że przeprowadził pewne rozmowy z przedstawicielami narodowego

socializmu, pragnąc dojść do porozumienia, przy czym wysunięte zostały następujące żądania: Lojalne popieranie rządu, zaniechanie propagandy niemieckiej, wreszcie — wstąpienie hitlerowców do Frontu Ojczyźnianego, ale pojedynczo, nie grupami.

Świadczyliby to o możliwości przyjęcia w przyszłości przez koła rządowe kierunku narodowo - socjalistycznego. Z drugiej jednak strony należy liczyć się ze stanowiskiem Heimwehry. Aczkolwiek ks. Starhemberg brał udział w rokowaniach, jako wicekanclerz, to jednak w mowie, jaką wygłosił w Zell, wyraził się o tej sprawie, jako jedynie dotyczącej zmiany taktyki.

Sprawa, która dzieli bardzo wyraźnie oba obozy, jest zagadnienie puczu lipcowego. Mianowicie koła rządowe chcą koniecznie surowo ukarać uczestników zamachu, podczas kiedy narodowi socjaliści żądają dla nich amnestji.

Wizytator Miedniak

komisarzem gminy Wisła

Śląska Rada Wojewódzka mianowała na wczorajszym posiedzeniu komisarza rządu dla gminy Wisła w powiecie cieszyńskim oraz radę przyboczną, składającą się z 8-miu członków.

Komisarzem został mianowany wizytator Miedniak.

Skolei Rada Wojewódzka przyznała gminie Rada Śląska w powiecie świętochłowickim dodatkową subwencję w wysokości 2.100

złotych na utrzymanie gimnazjum komunalnego, oraz zatwierdziła uchwałę komisarza rządu miasta Bielska w sprawie zaciągnięcia pożyczki 20.000 zł. ze Śląskiego Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego na rozbudowę wodociągu miejskiego z Aleksandrowic do Kamienicy, wreszcie postanowiła odroczyć wydanie decyzji w sprawie wyłączenia kolonii Wawok z gminy Orzupowice i przyłączenie jej do miasta Rybnika.

Straszliwy samosąd w Ameryce

Murzyn rozszarpany na strzępy

NOWY JORK, 29. 10. W lasach w pobliżu Greenwood na Florydzie kilka tysięcy białych farmerów dokonało straszego samosądu na osobie murzyna Calde Neala, oskarżonego o zamordowanie córki pewnego białego rolnika. Farmerzy odbyli sąd, na którym zapadła decyzja spalenia żywcem murzyna. Ojciec zamordowanej dziewczyny otrzymał prawo ewentualnej zmiany kary śmierci i wyznaczenia terminu egzekucji.

Scenie lynchu przypatrywały się liczne grupy kobiet i dzieci.

Nieszczęśliwy murzyn został przeszyty wielką ilością kul i zmasakrowany.

Rozwścieczony tłum rozerwał na kawałki ciało murzyna.

Palce rąk i nóg, uszy, nos i zęby murzyna zostały oderwane od ciała i rozebrane przez uczestników lynchu na pamiatke.

Następnie tłum rozpalil ogniska i wykonał

szereg tańców radosnych.

Wysiłki władz uratowania murzyna zostały udaremnione.

Neal znikł bez śladu przed paru dniami. Farmerzy trzymali w ścisłej tajemnicy miejsce jego kryjówki oraz termin egzekucji. Pewne organizacje proponowały gubernatorowi stan wysłanie wojsk celem niedopuszczenia do lynchu.

Unieważnione wybory w koksowni „Wolfgang“

W dniu wczorajszym odbyła się u inspektora pracy w Chorzowie konferencja w sprawie wyborów na koksowni Wolfgang w Rudzie, zacepionych jako niezgodnych z ordynacją wyborczą do rad zakładowych przez Związek Metalowców Z. Z. P.

Po odczytaniu wniosków oraz wysłuchaniu stron, inspektor pracy wybory unieważnił.

Żołnierz zastrzelił obłąkanego chłopca. Przykry wypadek na pograniczu.

Brześć nad Bugiem, 30. 10. Żołnierze 1 komp. 17 baonu KOP. pełni służbę około słupa granicznego nr. 1149. Po skończonej służbie, żołnierze idąc do strażnicy „Olgo-mel”, zauważyli w krzakach nieznanego osobnika.

Wówczas szer. Władysław Misterkiewicz postanowił wylegitymować chłopca wzywając go z odległości 25 metrów do siebie. Chłopiec począł uciekać i kiedy na

trzykrotny okrzyk „stój” nie zatrzymał się i odbiegł na odległość 200 mtr. w kierunku granicy, Misterkiewicz, dał str. i ostrzegawczy w powietrze i dwa za uciekającym, które były celne.

Zwłoki przewieziono do pobliskiej wsi, gdzie się okazało, że jest to 17-letni Jęsim Petel, który od 7-go roku życia chory jest na epilepsję i zdradza nienormalność umysłu.

Awantura w korytarzu domu. 10 ran tasakiem. ŻONA ZADAŁA PIJANEMU MĘŻOWI

Lódź, 30. 10. — Wczoraj około godziny 10 wieczorem w domu przy ulicy Młynarskiej 47 rozegrała się krwawa tragedia małżeńska.

W domu tym na III piętrze zajmowali małe mieszkanie małżonkowie 32-letnia Bronisława i 36-letni Jan Nyk.

On pijak i awanturnik maltretował żonę, która wreszcie zniecierpliwiona wyrzuciła Nyka z domu. Odseparowany małżonek zamieszkał przy ulicy Dworskiej 32.

Niedługo jednak trwał spokój Bronisławy Nykowej. Jan Nyk zaczął nachodzić mieszkanie żony, która podczas każdej z takich wizyt

bił okrutnie. W dniu wczorajszym, późnym wieczorem, Nyk w stanie pijanym przyszedł ponownie do żony, ta jednak zamknęła drzwi.

Nyka na korytarzu weszła awanturę i waląc nogami w drzwi mieszkania rzucał pod adresem żony obelżywe słowa, a wreszcie zagroził, że ją zamorduje.

Wyprowadzona z równowagi kobieta uzbroiwszy się w tasak kuchenny, wypadła na korytarz i awanturującemu się mężowi

zaczęła zadawać rany.

Kiedy Nyk zboczył krwią upadł na ziemię, żona jego zamknęła się w mieszkaniu.

Do poranionego pijaka zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego.

Stwierdził u Nyka 10 ran rabinnych głowy i karku i 4 rany kłaki pierśsiowej i rąk. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej Jana Nyka, w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Bronisława Nykowa została aresztowana i przekazana do dyspozycji władz sądowych.

Międzynarodowa oszustka w rękach policji.

Na tropie tajemniczej blondynki.

Falszywe paszporty na usługach zbrodniarzy

Paryż, 30. 9. — W dniu wczorajszym aresztowano w Paryżu pochodzącą prawdopodobnie z Niemiec międzynarodową hochsztaplerkę, która zwróciła na siebie uwagę policji w Bordeaux przez to, iż zapisała się w książce meldunkowej hotelowej raz jako hrabina Sybilla von Schullenburg, to znów jako Lucy Josephson. Gdy policja chciała wyjaśnić ową sprzeczność, podejrzana cudzoziemka, pozostawiając swe walizki, zbiegła.

Została ona jednak wysledzona przez władze policyjne w Paryżu i ujęta podczas ponownej próby ucieczki.

W posiadaniu aresztowanej cudzoziemki znaleziono dwa paszporty, z których jeden wystawiony jest na nazwisko Sybilla v. Schullenburg przez amerykański konsulat republiki Honduras, drugi paszport datowany był z dnia 7 lipca 1933 r. w Berlinie i opiewa na nazwisko Lucy Josephson.

Podczas przesłuchiwania jej, aresztowana cudzoziemka płała się w zeznaniach, które wykazywały ciągle sprzeczności. — Oświadczyła wreszcie przyparta do muru, że oba paszporty są sfałszowane. Jeden kupiła w Hadze za 300 guldenów, drugi w Antwerpi za 1.000 guldenów od jakiegoś nieznajomego, który podał się za generalnego konsula republiki Honduras.

O ile stwierdzono dotychczas, aresztowana hochsztaplerka jest urodzona 13 marca 1908 r. w miejscowości Küstrin Marja Tredt, która w Niemczech pod nazwiskiem hr. v. Schering dopuściła się wielu oszustw i niejednokrotnie prze-

bywała w więzieniu. Policja usiłuje obecnie wyjaśnić skąd kobieta ta otrzymała pieniądze na swe podróże i stosunkowo

Napad na kelnera w restauracji. Sprawców odprowadzono do komisariatu.

Tomaszów maz., 30. 10. We wczesnych godzinach rannych znana w mieście restauracja p. Kompy przy Placu Kościuszki stała się terenem zuchwałego napadu na kelnera tejże restauracji, Haaka Jana. Według zeznań poszkodowanego, złożonych przy wstępnym śledztwie, sprawa przedstawiała się następująco: W przeddzień napadu kelner poróżnił się ze stałym gościem restauracji, Aleksandrem Plaskotą, sprawa jednak została zlikwidowana i

nastąpiło pogodzenie się.

Zupełnie jednak niespodziewanie w niedzielę rano, zaraz po godzinie 7-mej, do restauracji wpadło pięciu pijanych osobników, przybył z nimi również i ów stały gość restauracji, Plaskota, który wskazał na kelnera. Napastnicy rzucili się wówczas na Haaka, zadając mu szereg uderzeń oderwaną od jednego ze stołów nogą oraz przyniesionymi z sobą kijami. Po kilku uderzeniach, zadanych w głowę, kelner upadł

tracąc przytomność.

Napastnicy zadali mu jeszcze szereg uderzeń poczem zbiegli, zostali jednak przyłapani przez funkcjonariuszy P. P. i odprowadzeni do komisariatu. Napastnikami okazali się: Pawelec Władysław, Rybak Jan, Kłosiński

kosztowny tryb życia we Francji, tudzież, czy nie pozostawała w jakimś kontakcie z zamachowcami marsylskimi.

Piotr, Galewski Franciszek, Gładysz Stefan. Sprawa napadu na kelnera w restauracji p. Kompy wywołała w mieście liczne komentarze ze względu na niepoehlebne wmiśzanie w historię czynnego działacza w organizacjach b. wojskowych p. Plaskoty.

CZY ZMARŁY KRÓL JUGOSŁAWJI otrzyma pokojową nagrodę Nobla?

Białogród, 30. 10. Na odbytej w Białogrodzie sesji literatów rosyjskich, przebywających na emigracji w Jugosławji, wystąpił jeden z literatów z wnioskiem przyznania tegorocznej nagrody Nobla w dziedzinie po-

koju tragicznie zmarłemu królowi Aleksandrowi.

Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie i będzie przesłany do Fundacji Nobla w Sztokholmie.

Płonące świeczniki fruwały w powietrzu.

Krwawa masakra w bóżnicy

Kilkadziesiąt osób odwieziono do szpitala

Kobryń, 30. 10. (od wł. kor.) Chorzyka, mała miścina, żyje życiem średnio-wiecznych tradycji.

Kilkadziesiąt rodzin żydowskich zamieszkujących Chorzykę, stwarza opinię i światopogląd, obowiązujący na całej okolicy.

W środowisku tem żył między innymi niejaki Jozek Gedanker. Miał on zatarg z kilkoma żydami o spadek. Między nimi był także szwagier rabina z Adamowa, szanowanego w wielu środowiskach żydowskich.

Chcąc dokuczyć Gedankerowi, a mając za sobą autorytet wysoko postawionego szwagra, namówił starszego z chorzykiej bóżnicy, tak zwanego gabego, aby podczas nabożeństwa nie dopuścił go

do honorowego czytania Tory, czyli księgi świętej.

Gabe miał to czynić dotąd, dopóki zgnębiony Gedanker nie rzeknie się swoich praw do spadku.

Dla nabożnych żydów pominięcie takiej w czytaniu Tory jest rzeczą bardzo bolesną.

Szereg sobót minął, a gabe ani razu nie wezwał Gedankera do czytania Tory.

Wreszcie w ostatnią sobotę na temle wynikła awantura. Gedanker, wzburzony ciąglem pomijaniem podszedł do stołu samowolnie i samowolnie rozpoczął czytanie Tory.

Widząc to gabe wyrwał mu z rąk stare pergaminy i

pcnął go.

Podniecony tym Gedanker chwycił ciężki świecznik i cisnął nim w gabego.

Powstał szalony tumult i rywet. Obecni podzielili się na dwie grupy. Jedni opowiadali się za Gedankerem inni za gabem.

Porwano za płonące świeczniki, ciężkie przedmioty i rozpoczęła się batalia, której towarzyszył szalony wrzask poszkodowanych.

W rezultacie tej bóiki kilkadziesiąt osób odwieziono do szpitala.

25-letnia żona robotnika powiła trzy dziewczynki.

Brześć nad Bugiem, 30. 10. (Od wł. k.) 25-letnia żona jednego z robotników w Brześciu nad Bugiem powiła szczęśliwie trzy dziewczynki 8-miesięczne.

Zabiegi połogowe wykonała akuszerka

Ubezpieczalni Społecznej w Brześciu p. B. W., która przed 8 laty również miała podobny wypadek: chłopczyka i 2 dziewczynki, z których tylko jedna zmarła.

Matka i córki czują się doskonale.

Igła w chorym zębie. Dentysta-lubieżnik przed sądem.

Warszawa, 30. 10. Sensacją w sądzie apelacyjnym wywołała sprawa lekarza dentysty z Częstochowy, Chilela P., oskarżonego o czyny lubieżne, dokonane na osobie młodej pacjentki podczas rwania zęba. Według aktu oskarżenia, dentysta obezwładnił pacjentkę na fotelu dentystycznym, wetknął jej igłę w bolący ząb, nie pozwalając zamykać ust i wykorzystał tę chwilę.

Pacjentka wprost od dentysty pobiegła do komisariatu, gdzie sporządzono protokół. W obu instancjach skazano dentystę po roku więzienia, biorąc pod

uwagę, że już raz miał sprawę tego samego rodzaju.

Białystok idzie w ślady Grajewa. Protest rodziców dziatwy katolickiej.

Wilno, 30. 10. Wczoraj została wysłana prośba rodziców katolików m. Białogostoku do kuratora w Brześciu nad Bugiem i do inspektora szkolnego w Białymstoku o odwołanie nauczycieli żydów ze szkół przeznaczonych

dla dziatwy katolickiej

oraz o rozdzielenie dzieci katolickich i dzieci żydowskich. Prośba ta została podpisana przez kilkasęt rodziców.

Równocześnie rodzice zwrócili się do J. E. ks. arcybiskupa metropolity R. Jałbrzykowskiego o poparcie u odnośnych władz szkol-

nych żądań rodzicielskich. Podobne prośby wysyłają rodzice m. Krynek i Sokółki.

5-letnia Helenka zabiła 4-letnią Marysię. Wypadek podczas gry w chowanego.

Z Poznania donoszą: Córki rolnika Tomasza Przechorskiego w Rabczynie, pow. Kościan, 5-letnia Helena i 4-letnia Marja,

bawiły się w „chowanego”. W czasie zabawy 4-letnia Marja u-

kryła się za korytem. Siostra jej Helenka na nie wiedząc o ukryciu siostry pochnęła koryto, którym Marja została tak silnie uderzona w czoło, iż na miejscu wyzionęła ducha.

320,8 km. na godzinę. Nowy rekord Caracjoli.

Budapeszt, 30. 10. — Caraciola pobit rekord szybkości w jeździe samochodem na szosie, osiągając 320,8 km na godzinę.

Afery księcia Pszczyńskiego pod lupą sądu

Proces apelacyjny w sprawie panamy „Oswagu”

W sądzie Apelacyjnym w Katowicach rozpoczął się w dniu wczorajszym proces przeciwko byłemu naddyrektorowi kopalni księcia Pszczyńskiego, członkowi rady nadzorczej „Oswagu” i delegatowi do zarządu tego towarzystwa, dr. Franciszkowi Ebelingowi, obecnie przebywającemu w Niemczech, dyrektorowi i członkowi zarządu Oswagu Józefowi Ogiermannowi i dyrektorowi katowickiego oddziału „Deutsche Bank” Otonowi Casparowi.

Proces ten budzi wielkie zainteresowanie trytyko w kołach przemysłowych w Polsce i w Niemczech ale i w szerokich sferach naszej ludności.

Rozprawie przewodniczył sędzia Sądu Apelacyjnego dr. Brzozdeński wotowali sędziowie Karłowski, Blichut oraz sędzia dr. Krall jako sędzia zapasowy. Akt oskarżenia popierał prokurator dr. Nowotny. Obrony oskarżonych podjęli się adwokat dr. Baj, adwokat Zbislawski, adwokat Polski i adwokat Broemann. Procesem tem, który stanowił dla kół gospodarczych i politycznych dużą sensację, bowiem zawiera on odbłaski podejrzanych interesów ks. Pszczyńskiego i tych, którzy byli jego prawą ręką a może i mózgiem, zajmował się już jak wiadomo Sąd Okręgowy w Katowicach. Po ośmio-dniowej rozprawie wydano wówczas wyrok, mocą którego dyrektor Ebeling za popełnione oszustwa i wprowadzenie władzy w błąd skazany został na półtora roku więzienia i 5000 złotych grzywny, przyczem na podstawie amnestji darowano oskarżonemu Ebelingowi grzywnę oraz pół roku więzienia; oskarżony Caspar został uznany winnym fałszywego prowadzenia ksiąg handlowych i skazany na 7 miesięcy więzienia na podstawie amnestji darowano mu 3 i pół miesiąca; oskarżony Caspar został uznany winnym wystawienia fałszywych not uznania „Oswagu” i został skazany na 3 miesiące więzienia przyczem na podstawie amnestji karę tę darowano mu w całości.

Sąd swego czasu zwolnił oskarżonego Ebelinga za kaucją w wysokości 100 000 złotych z więzienia śledczego. W krótki czas potem zasądzony dr. Ebeling opuścił gościnne progi naszego państwa i udał się do Niemiec. Przez swych zastępców prawnych oskarżeni wniosli do Sądu Apelacyjnego odwołanie wobec czego w sprawie w dniu wczorajszym rozpatrywał ponownie sąd apelacyjny.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godzinie 9-tej. Po stwierdzeniu nieobecności oskarżonego dr. Ebelinga sąd przystąpił do odczytania obszernego aktu oskarżenia zawierającego 120 stronice pisma maszynowego.

Według aktu oskarżenia, dyr. Ebeling wprowadził w błąd Sąd Grodzki w Mikołowie ponieważ w celu zapisania do rejestru handlowego podwyższenia kapitału zakładowego Oswagu o 3 500 000 podał fałszywe dane o wpłaceniu podwyżki kapitału. Oskarżonemu Ebelingowi i Ogiermannowi akt oskarżenia zarzuca ponadto, że prowadzili księgowość handlową Oswagu w sposób niezgodny z prawdą a oskarżony Ebeling miał ukryć dokumenty ksiąg polegając na tem że oskarżeni wpisali na dobro księcia Pszczyńskiego 3.500.000 mimo iż pożyczki takiej od księcia Pszczyńskiego nie otrzymali. Wpłacono zaś za nabyte akcje Oswagu przez Jawornickie Gwarectwo Węglowe

i Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla kwoty wpisali na dobro księcia Pszczyńskiego a nie na dobro „Oswagu”. Dalej oskarżeni wpisali do ksiąg handlowych „Oswagu” kapitał fikcyjnie podwyższony o 3 500 000 złotych zaś na konto budowy fabryki azotów w Wyrach wpisali kwotę 4 728 958 zł. z czego kwota 2 911 000 była fikcyjna, a kwotę 1 817 935 złotych wyszczególniona w księgach handlowych jako wydatki na budowę fabryki nie zu-

żyto w całości na ten cel a tylko około 621.000 złotych. W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzuca dyrektorowi Ebelingowi i Ogiermannowi fałszowanie bilansów za rok 1927, 1928, 1929, 1930 i 1931. Bilanse te fałszowano w ten sposób, że podano, iż kapitał zakładowy wynosi 5 000 000 złotych faktycznie zaś wynosił tylko 1 678 000 złotych a pozatem nie wpisano do bilansów pożyczki otrzymanej z domu bankowego Mendelsohna w Berlinie w

wysokości 1 700 000 franków szwajcarskich i od Schweizerischer Bankverein w Zurychu w wysokości 3 500 000 fr. szwajc. Poza tem zarzuca akt oskarżenia Ebelingowi oszustwo popełnione w ten sposób, że wyłudził on od różnych firm pożyczki i kredyty za dostawy dla firmy „Oswag” przemilczając w pertraktacjach faktyczne położenie finansowe tej firmy i naraził takimi machinacjami szereg firm na olbrzymie straty. Dyrektorowi „Deutsche Bank” Casparowi zarzuca akt oskarżenia, że pomagał oskarżonemu Ebelingowi w popełnieniu oszustwa, gdyż wydał firmie „Oswag” użyczenie na 3 500 000 zł., które było fałszywe, gdyż kwota ta w banku nie stała do dyspozycji zarządu „Oswagu”.

Po odczytaniu tego obszernego aktu oskarżenia sąd przystąpił do odczytania różnych złożonych w aktach dokumentów, oświetlających poniekąd oszukańcze machinacje dyrektorów ks. Pszczyńskiego. I na samego księcia Pszczyńskiego pada bardzo ciemne światło albowiem o wszystkich tych machinacjach musiał być przecież przez swoich podwładnych powiadomiony.

Z akt tych dowiadujemy się o całej historii „Oswagu”. Zarówno „Oswag” w Łaziskach Górnych jak i firma „Amonium” w Schaffhausen miała budować szereg fabryk azotów w Europie. Firma „Amonium” zawarła w tym celu umowę z „Oswagiem” według której zobowiązała się wybudować fabrykę w Wyrach i Waldenburgu. Finansowaniem tych firm zajmował się książę Pszczyński, który licencje na wyrabianie sztucznych nawozów nabył od szwajcarskiej firmy Hydro-Nitro, za pośrednictwem i-my „Amonium”.

Oszukańcze machinacje wyszły na jaw w chwili, gdy firma „Oswag” zgłosiła do sądu wniosek o ogłoszenie upadłości.

Zarządca masy konkursowej na wstępie swego urzędowania stwierdził poważne braki. „Schweizerischer Bankverein” zgłosił preferensie w wysokości 6 650 000 złotych, o której nie było żadnej wzmianki w księgach „Oswagu”. Gdy następnie badano dokładnie księgi napotkano na 8-milionową preferensję firmy Amonium, która tak samo jak „Oswag” należała do ks. Pszczyńskiego. Pretensje wierzycieli do „Oswagu” wynosiły wntczas przeszło 40 000 000 złotych. Całym przedsiębiorstwem fatalnie gospodarzono. Kredyty otrzymane dla „Oswagu” przez dom bankowy Mendelsohna skierowane były na dobro firmy Amonium. Dyrektor Ulig zaś miał na swoim prywatnym koncie w Bytomiu akcje, które miała otrzymać firma Amonium.

Warto przypomnieć przy tej okazji, że członkowie rady nadzorczej, do których należał pomiędzy innymi poseł Korfanty ulegał, wpływem Ebelinga i zgadzali się na wszystkie jego zarządzenia.

Nie chodzi w tym procesie o osoby oskarżonych, więcej interesuje zagadnienia społeczno-gospodarcze. Prasa niemiecka usiłowała zawsze bowiem przedstawić opinię publiczną, że w przedsiębiorstwach ks. Pszczyńskiego panuje wzorowa gospodarka, zaś proces Oswagu pośrednio wykazuje, że opinia ta nigdy nie była uzasadniona. Proces „Oswagu”, w którym odgrywa dużą rolę administracja majątków ks. Pszczyńskiego, rzuci ciekawe światło na gospodarkę różnych administratorów i dyrektorów nie wyłączając samego ks. Pszczyńskiego.

Po odczytaniu wyroku, odczytał sąd pisma apelacyjne obrońców i prokuratora, poczem odczytywano zeznania rzeczoznawców i świadków, złożone w I instancji. Odczytywanie aktów przeciągnęło się do późnej nocy. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się we wtorek o godzinie 9. Zeznawać będzie kilka świadków.

Górnicy „Kleofasu”

rozpoczęli strajk w podziemiach

W dniu wczorajszym ranna zmiana robotników, zatrudnionych przy konserwacji kopalni „Kleofas” w Katowicach-Załężu zjechała na dół i już więcej nie wróciła na powierzchnię pomimo usilnych starań zarządu kopalni.

Przyczyną strajku, jest żądanie dyrekcji zredukowania dalszych 100 robotników. Poza tem rozpoczęto w ostatnich dniach demontowanie maszyn pod ziemią, co wywołało wśród robotników przekonanie, że dyrekcja chodzi widocznie o zatopienie kopalni.

Strajkujący domagają się od zarządu

wycofania wniosków o zezwolenie na redukcję oraz częściowego uruchomienia kopalni.

Na teren kopalni przybyła policja, która wspólnie z strażą kopalnianą namówiła robotników, znajdujących się na powierzchni do opuszczenia terenu kopalnianego. Poza tem zarząd kopalni nie dopuścił do zjazdu drugiej zmiany robotników, o ile pierwsza zmiana nie wróci na powierzchnię. W tej sprawie odbędzie się dziś u komisarza demobilizacyjnego konferencja z przedstawicielami związków zawodowych oraz zarządu kopalni.

Na ołtarzu pracy

Na kopalni Giesche w Janowie wydarzył się nowy nieszczęśliwy wypadek. Podczas pracy na powierzchni 40-letni robotnik wdowiec Florian Przybyliński z Janowa (Mikołowska 2), w następstwie trącenia wózkami upadł tak nieszczęśliwie, że doznał śmiertelnej rany na głowie.

Przewieziono go natychmiast do szpitala.

gdzie ważą się losy dziecięcia, jakie wychowywał Przybyliński.

Podobnie nieszczęśliwy wypadek zaszedł w hucie Baildona, gdzie podczas pracy doznał złamania nogi hutnik Paweł Szmaiduch, którego przewieziono do szpitala Bonifratrów w Bogucicach.

Niedole i zbrodnie

Marjan Grus, zamieszkały w Katowicach przy ul. Młyńskiej 22 miał nieprzyjemne zdarzenie, bowiem własna rodzina nie chciała go wpuścić do mieszkania, jakkolwiek zupełnie nie był pijany ani też nie awanturował się.

Rozwścieczony zachowaniem się rodziny Grus wybił ręką szybę, usiłując przez okno dostać się do mieszkania.

W zdenerwowaniu przeciął jednak sobie tętnicę i w następstwie upływu krwi popadł w omdlenie.

Pogotowie przewiozło ofiarę rodzinnych awantur do szpitala miejskiego, gdzie dokonano zabiegu operacyjnego.

Podobnie pogotowie zawezwano na ul. Dyrekcyjną, gdzie padła na bruk w bólach kuczowych Aniela Wyciskiewicz.

Przewieziono ją do szpitala, gdzie pozostaje pod obserwacją.

Podobnie szpital zaopatrzył rany Huberta Świerkota, którego na ul. Wojciechowskiego w Katowicach III poważnie poranił w następstwie najechania jakiś nieznanymi rowerzystami.

W fabryce szcotek i pendli „Joka” w Chorzowie obiecujący młodzieniec Jan Pisula (Jana 19) nabrał większą ilość towaru na kredyt, obiecując należność uiścić w obopólnie ustalonych ratach. Ponieważ towar zaczął wędrować na różne strony, a o zapłacie Pisula zapomniał, poszkodowana firma wniosła przeciw niemu doniesienie karne.

W mieszkaniu robotnika Jana Kuźnika w Kamionce zmarł nagle 33-letni Jureczko Józef z Katowic-Dęby (ul. Dębowa 26), włoścza, skutkiem zatrucia alkoholem etylowym.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala Św. Józefa w Mikołowie.

Ks. Koziółek na emeryturze

poświęci się całkowicie pracy społecznej

Z Opola donoszą: W niedzielę 28 b. m. odbyła się w Grabinie akademja póżegnałna ks. proboszcza Koziółka, który z powodu sędziwego wieku przechodzi z dniem 31 b. m. na emeryturę. W uroczystości tej, zorganizowanej przez Związek Polaków w Niemczech, wzięli liczny udział miejscowi parafianie oraz ludność polska z pobliskich okolic. Obecni byli również p. p. konsulstwo generalni R. P. w Opolu Samborscy i konsul R. P. dr. Figlarzewicz.

Akademje zagajł p. Augustyn, poczem me-

ski chór „Echo” z Opola odśpiewał na cześć kapłana szereg okolicznościowych pieśni. Dłuższe przemówienie, obrazujące zasługi i działalność sędziwego ks. proboszcza, wygłosił p. Tabernacki kierownik dzielnicy I. Związku Polaków.

W odpowiedzi ks. proboszcz Koziółek podziękował za okazaną mu sympatię i życzliwość podkreślając, że obecnie będzie mógł całkowicie poświęcić się pracy społecznej dla dobra ludu. Akademje zakończono odśpiewaniem „Hasła Polaków w Niemczech”.

Teatr Polski

GOŚCINNY WYSTĘP WARSZAWSKIEJ OPERY LUDOWEJ.

We wtorek dnia 30 b. m. o godz. 20-tej wieczorem ujrzymy na scenie Teatru Polskiego w wykonaniu Warszawskiej Opery Ludowej nieśmiertelną operę narodową St. Moniuszki „Halke” w najlepszej obsadzie solistów — oraz pod kierownictwem kap. Bończy Tomaszewskiego.

W środę dnia 31 b. m. o godz. 20-tej po raz trzeci doskonała komedia znakomitego komedjopisarza polskiego Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane”. — Obsada premierowa.

Repertuar teatru

Wtorek, dnia 30 października: „Halke” gościnny występ Warsz. Op. Lud. o godzinie 20-tej.

Środa, dnia 31 paźdz.: „Życie jest skomplikowane” o godzinie 20-tej.

Czwartek, dnia 1 listopada: „Ucieczka” o godzinie 20-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Wtorek, 30 b. m.: „Zwycięzcy krzyżów” o godz. 20-tej.

Poświęcenie 12-stu nowowbudowanych szkół powszechnych na terenie powiatu łowickiego.

ŁOWICZ 30.10 W ostatnich dniach na terenie powiatu łowickiego odbywają się uroczystości otwarcia i poświęcenia 12 nowowbudowanych szkół powszechnych.

W dniu wczorajszym dokonano otwarcia i poświęcenia trzech nowowbudowanych szkół w Nieborowie, Kiernozi i Łyszkowicach.

Budynki szkolne są to nowoczesne

jedno i dwupiętrowe murowane gmachy, urządzone z zastosowaniem wszelkich wymogów higieny szkolnej i pedagogiki. Każdy gmach mieści w sobie kilkanaście dużych pełnych światła klas, halle rekreacyjne, kancelarie nauczycielskie itp.

Poświęcenie dalszych ukończonych już szkół na terenie powiatu łowickiego odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Rozmowa w cztery oczy ze świadkiem za szklanym przepierzeniem.

Z Torunia donoszą:

Udaremniona została tutaj niezwykle sprytnie pomyślana afera szantażowa. Przy ul. Próżnej 16 znajduje się tu hurtownia kolonialna pod firmą Napiórkowski, która po śmierci ojca od dwóch lat prowadzi jego córka Tekla Napiórkowska.

Około południa p. Napiórkowska otrzymała telefon od jednego ze swoich odbiorców, właściciela składu przy ul. Wielkie Garbary, p. Grelewicza, który uwiadamił ją, że w jego składzie odbyła się rewizja z ramienia urzędu skarbowego i że znaleziono jej rachunki na sumę 40 tys. zł. nieostemplowane i że grożą jej grube nieprzyjemności, wysokie kary, a nawet sprawa sądowa, że trzeba tę sprawę jakoś załatwić, wobec czego p. Grelewicz omówił godzinę przybycia do pani N. w tej sprawie.

Ponieważ p. Napiórkowska wiedziała o tem, że wszystkie jej rachunki były w zupełnym porządku, sprawa wydała się jej podejrzana, wobec czego udała się osobiście do p. Grelewicza. Tutaj okazało się, że nie tylko nikt nie telefonował do pani N., ale p. Grelewicz od dwóch godzin nie był w składzie. Jasnym się stało, że zanosi się tutaj na jakąś aferę.

Ponieważ tajemniczy rozmówca przez telefon domagał się rozmowy w 4 oczy, p. N. odpawiła wszystkich pracowników swego biura, pozostawiła jednak jednego z nich za przepierzeniem oszklonym, znajdującym się w biurze, ażeby był świadkiem rozmowy.

W umówionym czasie przybył do hurtowni pani N. niejaki Ludwik Minor, którego ona знаła jako prowadzącego ksiązkę u Grelewicza. Minor oświadczył, że przy rewizji u Grelewicza znaleziono jej rachunki nieostemplowane i że grozi jej grzywna kilku, a nawet kilkunastu tysięcy zł., ale że on może w porozumieniu z pewnym urzędnikiem skarbowym sprawę tę załatwić wzajemnie za pewien procent.

Oczywiście prezentem ten miał być w gotówce. P. Napiórkowska oświadczyła, że sama nie może decydować o tem i musi porozumieć się z rodzinstwem jako współwłaścicielami firmy i kazała Minorowi przyjść następnego dnia o godz. 13.

Nazajutrz o godz. 13 Minor zjawił się w biurze pani N. i w 4 oczy zaczęto dobijać targu. Stało na tem że pani N. da 1.400 zł. w tem 140 zł. w czekach, a resztę w gotówce. Resztę miała mu dać nazajutrz. Przybyły zabrał czek i pieniądze i zabrał się do wyjścia, gdy z zaskoczenia wyszedł ukryty tam wcześniej agent policji śledczej, który zaarrestował Minora.

Podczas badania wyznał, że tym urzędnikiem skarbowym był Dionizy Tokarski, ksiązkowy urzędu skarbowego w Toruniu. Okazało się, że Tokarski rzeczywiście dokonał rewizji ksiąg w składzie p. Grelewicza, jednakże rachunki p. Napiórkowskiej były w zupełnym porządku. Obu tj. Minora i Tokarskiego osadzono w areszcie. Dalsze śledztwo w toku.

Sześciu uczonych W POSZUKIWANIU JEDNEJ KROLOWEJ.

Nowa wyprawa odkrywców faraona Tutankhamona.

London, w październiku.

Wczoraj w drogę do Afryki odplynął stąd okręt, a pomiędzy jego pasażerami znajdował się słynny egiptolog, prof. Howard Carter, który swego czasu brał udział w rozgłośnej wyprawie lorda Carnarvona. Rezultatem tej wyprawy było jak wiadomo odkrycie grobu Tutankhamona. Oczywiście, gdy dowie dziano się, że na pokładzie okrętu znajduje się słynny uczone, jeszcze przed odejściem statku otoczono go, prosząc o autografię.

Zaskoczony tem profesorem, aczkolwiek z natury odznaczający się wielką rezerwą, tym razem poddał się swemu losowi, zgodził się nawet na kilka zdjęć, a w rezultacie przed swym wyjazdem udzielił w prywatnym wywiadzie następujących informacji:

Jadę z pięciu asystentami do Luksozu, gdzie — jak wiadomo — przed dwunastu laty udało się nam ze zmarłym tak tragicznie lordem Carnarvonem odkryć grobowiec Tutankhamona. Fakt ten poprzedzały prace wykopaliskowe, trwające zgorą rok, co świadczy, że odkrycie nie było szczęśliwym przypadkiem tylko.

Gdy jako pierwszy człowiek po tysiącach lat dostałem się do wnętrza grobowca, ukrytego wśród labiryntu podziemi, i ujrzałem

złota trumna

ze szczątkami faraona, nie przypuszczałem wcale, jakie zainteresowanie nasze odkrycie obudzi we wszystkich sferach społeczeństwa. Wnet nabraliśmy rozgłosu, jakgdybyśmy byli gwiazdoramii ekranu lub szampionami boksu, a nie skromnymi uczonymi. Wraz ze zmarłym lordem Carnarvonem otrzymaliśmy zgorą dziesięć tysięcy listów od różnych osób nie interesujących się zazwyczaj archeo-

logią, ani też historią dawnego Egiptu. Wszystkim naszym korespondentom chodziło o jedno tylko: o uzyskanie amuletu lub talizmanu

z grobowca faraona, bodaj w postaci kilku włókien z szat, owijających mumię. Gdybyśmy zadośćuczynić chcieli tym żądaniom, z całej mumii nie pozostałoby ani śladu.

Przyczyną niestychanej sensacji naszego odkrycia był fakt znalezienia niezliczonych skarbów.

wartości w przybliżeniu pół miliona funtów st. Sam tron faraona, wykonany z czystego złota posiada wartość nieocenioną.

Mamy dziś wytłumaczenie co do serii tragicznych wydarzeń, towarzyszących naszemu odkryciu, jak nagła śmierć lorda Carnarvona, tajemniczy zgon rentgenologa Raleigh oraz jego asystenta jak również dziewięciu innych osób, zajętych przy pracach wykopaliskowych, które zginęły w okresie szesnastu miesięcy. Chodzi o to, że kapłanie egipscy zabezpieczyli mumię

trującymi substancjami

przeciwko wtargnięciu obcemu. Powyższe trucizny, niezbadanego dotąd charakteru, w biegu stuleci nie utraciły swojej mocy i niewątpliwie przyczyniły się do zgonów, które poruszyły wszystkich swoją tajemniczością.

Mimo wielu starań z naszej strony nie udało się nam dotąd znaleźć mumi małżonki Tutankhamona — królowej Anchesenamien. W ostatnich miesiącach zdobyliśmy liczne wskazówki, gdzie szukać trumny królowej. Nosimy się więc z zamiarem — pięciu moich współpracowników i ja — nie opuścić Egiptu, póki nie znajdziemy mumi Anchesenamien, znanej

z wielkiej urody.

jak sądzić można z kilku odkrytych do tej pory posągów.

Może zainteresuje ogół kobiety, że królowa nosiła włosy krótko obcięte, a tem samem była jedna z pierwszych kobiet lansujących modę, która wydaje się nam tak nowoczesna.

Drugim naszym celem — bardzo wątpliwym, nie bacząc na wielkie zasoby naszego optymizmu — jest wynalezienie grobowca Kleopatry. Gdyby nam się to udało, osiągnęlibyśmy wspaniałe uwiecznienie naszych odkryć, rozpoczętych tak chlubnie pod kierownictwem zmarłego lorda Carnarvona.

Bull.

WIELKI SZPITAL W PÓLNOCNEJ SZWECJI.

W najbliższym czasie otwarty zostanie w Umea w północnej Szwecji szpital miejski, obliczony na około 1000 chorých. Koszt budowy szpitala wynosi 7 milionów koron. Ogromny ten szpital stanowi jakby małe miasteczko, a ilość jego sal przewyższa ilość pokojów w Watykanie.

Wszystko, co zdobyła nauka w dziedzinie wynalazków technicznych, zastosowane zostało przy budowie szpitala w Umea, celem zapewnienia pacjentom jak największej wygody i jaknajlepszej opieki. Zastosowano najnowszy system ogrzewania i wentylacji, pokoje są duże i jasne, a gustowne ozdoby stanowią kontrast z tradycyjną nagością ścian szpitalnych. Ponadto urządzona została centralna stacja odbiorcza, oraz specjalne urządzenia, umożliwiające pacjentom słuchanie audycji radiowej, bez przeszkadzania współtowarzyszom.

Groźne przygotowania do przyszłej rzezi. Lotniska podziemne.

Lotnictwo, dzięki swemu wspaniałemu rozwojowi, stało się groźną bronią, z którą walka jest nader utrudniona i kosztowna. Obrona przeciwlotnicza jak wiadomo dzieli się na czynną, t.j. walki bezpośredniej z ziemi i powietrza oraz na obronę bierną. Ten ostatni rodzaj walki polega m. in. na starannym zamaskowaniu przedmiotów, będących celem napadu lotniczego. Ponieważ zamaskowanie chroni tylko przed wzrokiem lotnika, natomiast nie zabezpiecza przed jego bombami; należy więc szereg obiektów nie tylko zamaskować, ale również zabezpieczyć przed zniszczeniem.

Ochrona własnego lotnictwa podczas postoju na ziemi skłoniła do budowy hangarów podziemnych, specjalnie zabezpieczonych nie tylko od niszczącego działania bomb, ale również i przed gazami. Przy budowie podziemnych hangarów należy więc mieć na uwadze nie tylko względy wytrzymałościowe, lecz również i szczelność pomieszczeń wraz z odpowiednią wentylacją. Aby lotnisko było kompletnie zamaskowane i nieczu-

nie lotnicze, muszą wszelkie budynki, jak warsztaty reparacyjne, elektrownia, cysterny z materiałami pędnymi, również znajdować się pod ziemią. Oczywiście tego rodzaju lotniska mogą tworzyć tylko bazy operacyjne, gdyż zbyt trudnym i kosztownym byłoby budowanie każdego lotniska w typie podziemnym.

Budowa podziemnego lotniska z punktu widzenia technicznego jest zupełnie możliwa, a chodzi jedynie o koszty. Dla porównania może posłużyć koszt budowy nowoczesnego hangaru nadziemnego, który wynosi w zależności od typu około 1 miliona złotych. Budowa podziemna podnosi koszt mniej więcej o 100 proc. W tym wypadku jedynie milionowe sumy potrzebne na budowę nie pozwalają na szersze rozpowszechnienie lotnisk podziemnych. Pomimo tych bardzo poważnych kosztów, w Europie istnieje tego rodzaju lotniska. Prasa angielska wyraźnie wskazuje na istnienie lotnisk podziemnych w Niemczech w Kottbus (Łasów Wschodnie) i koło Hamburga, oraz w Rosji we Władywostoku i Błagowieszczeńsku.

Aby zdać sobie sprawę z ogromu wysiłków przy budowie podziemnych hangarów, zwróćmy uwagę na objętość takiej budowli. Aby przygotować miejsce dla jednego tylko hangaru, należy zrobić wykop mniej więcej pojemności około 600.000 m³. Aby umożliwić zakwaterowanie przynajmniej dwudziesięciu takich hangarów, należy wybudować 2 — 3 hangarów. Oprócz tego należy uwzględnić osobne pomieszczenie dla warsztatów, magazynów, zbiorników i t. p. Łączna objętość wszystkich podziemnych budynków może sięgać około 3.000.000 m³. Można stąd w pewnych granicach wyrobić sobie pojęcie o kosztach samej budowy, które niepomierne się zwiększają, jeżeli jeszcze uwzględnimy instalacje wewnętrzne w postaci urządzeń wentylacyjnych, elektrycznych i mechanicznych. Podziemne lotnisko, aby się niezależnie na pewien choćby okres od zaopatrzenia zewnętrznego, musi posiadać znaczne zapasy materiałów pędnych, które należy odpowiednio zabezpieczyć przed bombardowaniem. Poza tem celem szybkiego uzupełnienia zapasu na samolotach winna istnieć cała sieć rurociągów ogniotrwałych, doprowadzających benzynę oraz smary.

Ponieważ unieruchomienie lotniska może polegać nie tylko na zniszczeniu

sprzętu, a więc płatowców, ale również przez zniszczenie pola wzlotów, przez porycie go lejami, więc w tym wypadku należy się zabezpieczyć. W tym celu są zbudowane specjalne katarpulty, na wzór morskich, stosowanych na awionatkach, które niejako wyrzucają samolot nadając mu odpowiednią szybkość początkową. Ponieważ tego rodzaju lotnisko z reguły będzie posiadało samoloty bombowe, a więc ciężkie, dlatego też urządzenia umożliwiające start muszą szczególnie starannie być pomyślane oraz rozporządzać dużą siłą wyrzutu.

Katarpulty normalnie schowane pod ziemią na czas startu przy pomocy dźwignów są unoszone na powierzchnię, zabierając jednocześnie samolot. Po starcie całe urządzenie opuszcza się automatycznie pod powierzchnię ziemi. Ładujące samoloty zostają przy pomocy innych dźwignów opuszczane do stoisk podziemnych.

Projekty te wydawały się nieraz jakąś fantazją Vernego, gdyby nie coraz częstsze wzmianki w prasie zagranicznej, która uparcie utrzymuje, że tego rodzaju budowle są wykonywane, niedługo znacznie wskazując na miejsce.

TYLKO POKARMY OD ZERA DO 55 STOPNI

oddziałują na zmysł smaku.

Zmysł smaku w życiu człowieka odgrywa ważną rolę. Wprawdzie minęły już czasy, kiedy smakiem jedynie i węchem człowiek musiał określać dobroć pokarmu, tem niemniej przypisujemy mu nadal duże znaczenie w odżywianiu.

Proces odczuwania wrażeń smakowych jest bardzo prosty. Mieszczący się w języku narząd smakowy przedstawia się w postaci małych beczułkowatych tworów. Większe ich skupienia znajdują się u podstawy języka, na końcu i po bokach. Beczułkowate twory, zwane kubkami smakowymi, zbudowane są z komórek nerwowych. Do kubków smakowych przenikają liczne włókna nerwowe, które następnie prowadzą do ośrodków mózgowych. W wierzchołku każdego kubka znajduje się małeńki przewód. Spożywaną substancję dostają się do wnętrza, tam

drażnią komórki smakowe. Podrażnienia drogą stykających się z komórkami nerwów zostają przeniesione do mózgu, gdzie przetwarzają się w wrażenie smakowe, które my odczuwamy jako smak spożywanej przez nas potrawy. Wrażenie smakowe odbiera tylko od ciał rozpuszczalnych.

Odróżniamy 4 zasadnicze rodzaje smaku: słodki, gorzki, słony, kwaśny, pozatem naturalnie istnieje cała masa kombinacji. Pokarmy o temperaturze poniżej 0 stop. i powyżej 55 stop. C. nie dają odczuć smakowych. Pozatem poszczególne części języka wrażliwe są tylko na pewne rodzaje smaku i tak: dół języka najwyraźniej odczuwamy smak gorzki, po bokach — kwaśny, końcami języka, słony i słodki. By jakiegoś ciała wywarło wrażenie smakowe, oprócz jego rozpuszczalności wymagane jest pewne minimum koncentracji; tak np. dla cukru minimum to wynosi od 3 mg, a dla chininy 0,04 mg. Niektóre ciała zposzą wrażliwość na smak ciał innych np. kwas gumowy znosi na długo zdolność

odczuwania słodczy i goryczy; przeciwnie są ciała które potęgają własności smakowe, dodanie np. odrobiny chininy lub soli do cukru zwiększa słodczy jego roztworu.

Prawidłowe funkcjonowanie aparatu smakowego wywiera duży wpływ na odżywianie. Potrawy smaczne, spożywamy zwykle z apetytem, dogadzamy więc w pewnych racjonalnych granicach "podniebieniu" warunkuje dobre odżywianie. Ma to znaczenie zwłaszcza u dzieci, które trudno nieraz nakłonić do spożycia pokarmów im niesmakujących. W przebiegu niektórych chorób, jak żółtaczkę, schorzeń nerek, wątroby, występują często zbożenia smakowe, podobnie dzieje się w przebiegu chorób zakaźnych, co bywa nieraz główną przyczyną braku apetytu i następczego upadku odżywiania.

Doceniając znaczenie odczuć smakowych i wpływ ich na odżywianie, nie należy naturalnie przesadzać w układaniu jadłospisu, wszelkie bowiem wyszukane potrawy prowadzą zazwyczaj do zaburzeń przewodu pokarmowego. Gotując potrawy należy kłaść zawsze nacisk na ich pożywność, łatwa strawność i przyzwyczajalność przez ustrój. Wrażenia smakowe wpływają również na naszą psychikę, powodując stany mniej lub więcej przyjemne, co znajduje swój wyraz w humorze i usposobieniu.

A POWIEM CI KIM JESTES... POZNAJ PANA PO... PODESZWIE.

„Skarpologia” — nowa metoda Francuza,

Umiejętność rozpoznawania charakterów naszych bliźnich jest zawsze interesująca. Oprócz, oczywiście tak niezawodnego sposobu jak współżycie z kimś mamy jeszcze i inne, oparte nieraz na bardzo głębokich podstawach naukowych, a nieraz poprostu na dowcipnych i trafnych spostrzeżeniach. Do takich właśnie sposobów należy metoda zwana „skarpologia”.

Tę metodę wynalazł pewien Francuz. Twierdzi on, że usposobienie, charakter człowieka znajduje dokładny odpowiednik w jego ruchach. A zatem i chód może nam coś powiedzieć o interesującym nas osobniku. A że chód bywa najróżniejszy, zależnie od temperamentu, więc też w różny sposób

zdzierają ludzie podszewy. Cóż jest więc łatwiejszego nad zaobserwowanie dziur na podszewach naszych bliźnich? Właściwie największe pole do obserwacji mają w tym wypadku szewcy, którzy mogliby się doskonale zająć w psychologów i określać według otrzymanych do reperacji butów charakter i... wypłacalność swoich klientów. Spróbujmy jednak zaobserwować typ zużytych podszew różnych ludzi — wywnioskować z tego — jakimi są.

A zatem czytamy — z podszew. Oto podszew starta równomiernie na całej powierzchni. Tak samo starty jest i cały obcas — obuwie nosi człowiek energiczny i zrównoważony.

Jest logiczny, rozumie jasno, jest konsekwentny. Jego zdrowie fizyczne — nie pozostawia nic do życzenia. Nie jest przytem lekkoduchem. Zajmuje się poważnymi sprawami i bardzo sumiennie wypełnia swe obowiązki. Jest ponadto wzorowym mężem i ojcem. Oczywiście że jeśli w ten sposób zdarte są podszewy

Francuska Akademia Medyczna opublikowała niedawno orzeczenie specjalnej komisji, która miała za zadanie ustalić stopień pożywności rozmaitych ryb. Stosownie do pożywności podzielono ryby na trzy kategorie, odpowiednio do zawartości tłuszczu w tkankach. Do chudych zaliczono ryby, posiadające mniej niż 4 proc. tłuszczu, do tłustych te u których procent tłuszczu był większy od ośmiu. Najniższa granica zawartości tłuszczu u niektórych gatunków może spaść do kilku dziesiątych procentu (szkoltisz), najwyższa dochodzi do 27 proc. jak np. u wegorka rzecznoego.

W porównaniu z mięsem ssaków, mięso ryb zawiera mniej... Tłuszcz rybi bogatszy jest w fosfor. Ryby chude, zwłaszcza zawierają więcej składników mineralnych i wody. Co do pożywności mięso ryb dorównywa mięsu ssaków, w mniejszym stopniu natomiast podnieca system nerwowy i krwionośny, pozatem łatwiej się trawi. Ryby tłuste są mniej strawne, zato posiadają większą wartość kaloryjną.

W jadłospisie dziesięcym mięso ryb nie powinno być pomijane ze względu na zawarte w niem składniki mineralne lecytynę i witaminy, konieczne dla organizmu rosnącego. Przy dyspepsjach i białkomoczu, mięso ryb jest również godne polecenia.

ryb zawiera mniej... Tłuszcz rybi bogatszy jest w fosfor. Ryby chude, zwłaszcza zawierają więcej składników mineralnych i wody. Co do pożywności mięso ryb dorównywa mięsu ssaków, w mniejszym stopniu natomiast podnieca system nerwowy i krwionośny, pozatem łatwiej się trawi. Ryby tłuste są mniej strawne, zato posiadają większą wartość kaloryjną.

W jadłospisie dziesięcym mięso ryb nie powinno być pomijane ze względu na zawarte w niem składniki mineralne lecytynę i witaminy, konieczne dla organizmu rosnącego. Przy dyspepsjach i białkomoczu, mięso ryb jest również godne polecenia.

ki pantofelek pani — to cechują ją również wyższe zalety. I ona jest dobrą żoną i matką.

Te znów podszewy — są zdarte tylko na brzegach, od strony zewnętrznej. Właściciel tych butów jest bardzo interesującym człowiekiem.

Jest to wybitna indywidualność. Człowiek o bardzo bogatej fantazji. Posiada szybkość decyzji. Jego postanowienia są niespodziewane ale zawsze są doskońnami posunięciami. Jednocześnie jest to człowiek, który daży do celu śmiało i pewnie. Może niezbyt utartymi drogami — ale w każdym razie najkrótszemi.

Natomiast podszewy starte na brzegu, od strony wewnętrznej — mówią nam, że posiadacz ich jest poprostu niepoprawnym marzycielem.

To człowiek, który nie wie co się dzieje naokoło niego. Przytem jest niewątpliwie wielkim myślicielem i człowiekiem skrytym, zamkniętym w sobie. Niejedno krotnie jest niedoceniony przez otoczenie. Jest warty. Jego zdrowie stanowczo nie jest najświetniejsze.

Spotyka się również zdarzenie podszewy w formie dziury, jaka się tworzy pod dużym palcem. Zdarzenie to powstaje wskutek nieświadomego, zupełnie odruchowego nacisku tego palca przy chodzeniu. Tak chodzą ludzie, którzy posiadają niezłomną wolę.

Pozatem cechuje ich szybkość decyzji. Należą do ludzi silnych, którzy przed niczem się nie cofną, których nic nie ugnie. To ludzie, którzy stoją na swoim

stanowisku mocno i pewnie. I tak samo szybko i pewnie, a nawet wytrwale do ciera ją do celu.

Widzieliście kiedy podszewy zdarte w ten sposób, że starta jest środkowa część podszewy i tył obcasa? — To buty człowieka poczciwego. To charakter uległy, to umysł

mezzodny do inicjatywy.

To człowiek, który jest idealnym służbistą i który świetnie wypełnia swoje obowiązki. Można na nim polegać. Zgadza się zawsze z losem. Jest pełen prostoty i wielkim optymistą. Jest także trochę fatalista. I nigdy nikomu nie uczyni krzywdy.

I jeszcze jeden typ zużywania podszewy. Oto podszewy zdarte od noska buta i na wewnętrznej tylnej części obcasa. Buty nosi człowiek o bogatym intelektualnie. Jest

trochę marzycielem,

ale może być również i sceptykiem. To człowiek, który kocha życie i potrafi korzystać z jego radości. Bierze je łatwo-takiem, jakie ono jest. Upiększa je swoją wspaniałą fantazją i bogatą wyobraźnią. To pomaga mu przebrnąć przez wszystkie troski. Kiedy przyjdzie kres jego ziemskiej wędrówki będzie mógł powiedzieć, że chociaż wiele w życiu szedł, ale przeżył je jednak pięknie.

Tyle skarpologia. I teraz nie pozosta je nam nic innego nad poszukanie okazji do obejrzenia podszew naszych bliźnich.

Angielska żona Francuza

Osobliwa sprzedaż.

W Paryżu odbył się niezwykle proces. Chodziło o angielską żonę pewnego Francuza, zapisaną w aktach tylko jako Mary L., ponieważ według francuskiego prawa rozwodowego nie wolno wymieniać pełnego nazwiska kobiety.

Mary L. udała się w czasie wojny światowej jako członek angielskiego korpusu kofcego do Francji, gdzie poznała pewnego Francuza, którego poślubiła wkrótce po zawarciu zawieszenia broni.

Ale małżeństwo nie było szczęśliwe, po nieważ małżonek Mary L. znajdował się nieustannie w kłopotach finansowych. Wtedy wpadł on na myśl ażeby wziąć „hipotekę” na osobę swojej młodej i pięknej żony.

Wkrótce też znalazł Francuza, który zgodził się na tę transakcję. Młoda Angielka przeniosła się do Francuza, który dał pieniądze.

I została jego „gospodynią” w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Upłynęły lata i teraz nagle pojawił się znów legalny małżonek Angielki, który chciał „umorzyć” hipotekę i odebrać żonę. Ale żona jego i drugi Francuz nie chcieli się na to zgodzić. Młoda Angielka była ze swoim „przygodnym mężem” bardzo szczęśliwa i nie myślała o zniesieniu „hipoteki”

Zażądali oni od męża ażeby wniósł skargę rozwodową, ażeby żona mogła poślubić wierzyciela. Ale mąż upierał się przy swoim.

Wobec tego udali się wszyscy do sądu. Wypadek ten był tak niezwykły, że sprawa wędrowała z jednego sądu do drugiego.

Obecnie rozstrzygnięcie w tej sprawie przedstawia się następująco: mąż zrezygnował dobrowolnie ze swej małżonki, skąd odstąpił ją za odszkodowaniem innemu mężczyźnie, wobec tego zrezygnował

ze wszystkich legalnych praw, przysługujących mu jako mężowi i musi ponieść wszystkie skutki swego postępowania.

Jedyna droga, jaka mu pozostaje, to rozwód. Sąd zgadza się, ażeby „zastawiona” małżonka wniosła przeciw swojemu legalnemu mężowi skargę o złośliwe porzucenie jej i okrucieństwo.

W czasie rozprawy wyszło najaw, że legalny mąż otrzymał jako hipotekę za swoją żonę kwotę 160.000 złotych.

Wyraził on przed sądem chęć zwrotu tej kwoty wraz z procentami, jakie bierze miejski zakład zastawniczy w Paryżu.

Książka pani z pięknym noskiem. „Kobiety wola brunetów”

Przed kilkoma laty amerykańska pisarka Anita Loos wydała książkę pod tytułem „Mężczyźni wola blondynki”. Tymczasem wiele hałasu wśród obywateli nad Sekwaną. Obecnie w Paryżu ma ukazać się w druku nowa książka, która jakoby jest odpowiedzią na dzieło Anity Loos. W tym wypadku, w przeciwieństwie do tamtej, książka nosi tytuł:

„Kobiety wola brunetów”

Autorką tego nowego wydania jest nielaska Julietta Verliše, królowa konkursu na najpiękniejszą nos Paryża. Kobieta z najpiękniejszą noskiem okazała się zrodzoną, a nawet utalentowaną pisarką. Nowy utwór zasługuje na uwagę i świadczy o wielkiej wyobraźni, jak również umiejętności wnikiwania w psychologię dusz ludzkich autorki. Bohaterem romansu jest przystojny brunet, zdobywca bez wielkiego wysiłku

Akcja powieści odbywa się na tle wspólnego życia, wśród bawiącej się bez troski publiczności, w specyficznej atmosferze nocnych lokali.

W wywiadzie autorka opowiadała dziennikarzowi, że wydawca tej nowości jest również przystojnym brunetem. Okazało się, że ów dziennikarz zaliczony też był w poczet najprzystojniejszych brunetów, a gdy usłyszał o tem od autorki, dodał z naciskiem:

— Szkoda tylko, że nie można ustalić, czy czytelnicy będą również przystojnymi brunetami!

Książka Julietty Verliše zostanie przetłumaczona na kilka języków.

Smierć po wypiciu rumu. ZNAJOMY z KARUZELI

Lekkomyślny zakład robotnika

Pewna kobieta przechodząc o godz. 6 rano przez t. zw. Hameau de Bucqueux w Carvin (Pas de Calais), zauważyła ciało mężczyzny leżące w odległości 4 metrów od szynku Władysława Gibasa. Na miejsce przybyła żandarmeria wraz z lekarzem który stwierdził zgon i nie pozwolił na pogrzeb, ze względu na towarzyszące temu odkryciu okoliczności. Przy zmarłym **znaleziono papiery** na nazwisko Wojciecha Ozimka, zamieszkałego w Cite 1900 w Carvin.

Ozimek pił w towarzystwie pięciu kolegów w szynku p. Gibasa, a około północy, wypił sam — widocznie w następstwie jakiegoś zakładu — **pół litra rumu.**

Gdy zamykano knajpę, Ozimek nie mógł się utrzymać na nogach, więc gospodarz wyrzucił go za drzwi. Rano zaś znaleziono go martwym.

Ciało Ozimka zostanie zbadane przez lekarzy, poczem policja rozpocznie ścisłe śledztwo.

Na jednej z ożywionych paryskich ulic — rue de la Solidarité — wznosi się olbrzymi dom blokowy; ilość mieszkań w tym domu przekracza 1000. Wśród lokatorów znajdują się przeważnie ludzie biedni, rzemieślnicy, robotnicy itd. Podczas dnia, kiedy starsi pracują, dzieci ich kręcą się po podwórzu i schodach, biją się i bawią zawierając różne znajomości.

Jedno z mieszkań tego gigantycznego mrowiska zajmuje rodzina Barbedote

Małżonkowie zatrudnieni są, jako robotnicy, w domu zaś pozostawała 13 letnia Julietta w charakterze nianki swego małego braciszka, którym wcale się nie opiekowała, spędzając całe dni poza domem w towarzystwie starszych od siebie koleżanek. Ponad wiek swój fizycznie rozwinięta ładna dziewczynka walała się po przedmieściach Paryża, gdzie na jednym ze świątecznych jarmarków zawarła znajomość z przystojnym mechanikiem, który kręcił karuzele. Podłotek odwiedzał swego znajomego, lecz po pewnym czasie impreza została zamknięta i wraz z karuzelą znikł również piękny młodzieniec. Co prawda, pozostawił swój adres i Julietta pisywała, lecz niestety, nie otrzymywała na swe listy odpowiedzi. W tym czasie rodzice zauważyli, że córka zaczyna coraz częściej wychodzić z domu, wobec czego biciem zmuszali ją do siedzenia w mieszkaniu. Nieumiejętne postępowanie rodziców wywołało u córki wręcz odmienną reakcję i pewnego razu panna opuściła dom rodzicielski, zabrawszy z sobą 800 fr.

zaoszczędzonych przez jej rodziców. Policja, wszczęła energiczne dochodzenie w poszukiwaniu za zbiegiem. Przede wszystkim zatrzymała adoratora nieletniej przyjaciółki. Ten jednakże udowodnił, że nie spotykał się z nią, adres zaś swój dał, aby ją pocieszyć. Los samotnej dziewczynki w olbrzymiej stolicy jest dotąd nieznaną.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Wielka afera szkolna. Kierownik i właściciel szkoły uciekł.

Eljasz Liss i jego sprawy.

Łódź, 30 października.

Od paru dni omawiana jest w Łodzi i Warszawie sprawa nowej afery szkolnej, dokonanej tym razem przez długoletniego właściciela szkoły prywatnej ortodoksyjnej, Eljasza Lissa.

Liss na terenie Łodzi prowadził zgórą od 14 lat dwie szkoły ortodoksyjne przy ulicy Kilińskiego 50 i Al. 1 Maja 20.

Do szkół tych uczęszczało łącznie ponad 700 chłopców, którym naukę udzielało 56 nauczycieli. Niezależnie od tego Liss uruchoił przed paru laty przy ul. Świętojańskiej 36 w Warszawie podobną szkołę ortodoksyjną do której uczęszczało około 350 uczniów.

Liss uchodził za wyjątkowo zamożnego człowieka i cieszył się zaufaniem.

Dzięki temu szkoły Lissa miały powodzenie, zaś Liss przy tej okazji korzystał z nieograniczonego kapitału.

W ostatnich dniach jednak warunki materialne Lissa uległy pogorszeniu mimo to jednak przeprowadził on gruntowny remont budynków szkolnych.

Gdy przed paru dniami Liss stwierdził, że warunki ulegają stalemu pogorszeniu a szkoły nie dają takich zysków jak w poprzednich latach, wpadł na pomysł.

Zgórą od trzech miesięcy nie wypłacił, nauczycielom za pracę. Powstały wielkie należności na rzecz ubezpieczalni i różnorodnych zakładów, z tytułu świadczeń, które jednak potrącił pracownikom.

Niezależnie od tego od rodziców pobrał zgórą należności, bądź to w gotówce, bądź w wekslach które zdyskontował.

Dalej jak zdołał usłać od różnych prywatnych osób ponabierał różne sumy, tak, że łącznie suma strat, na jakie zostały

narażeni rodzice, nauczycielstwo i prywatni wierzyciele przekracza 50,000 zł.

Kierownictwo obu szkół, które w lwiej części jest poszkodowane, zwróciło się do rodziców dążąc do utrzymania dotychczasowych placówek, a na specjalnych posiedzeniach postanowiono działkę powierzyć nauczycielstwu, które zorganizowało zrzeszenie

i szkoły prowadzi nadal.

Afera Lissa wywołała zrozumiałe zainteresowanie na terenie Łodzi i Warszawy. przyczem na terenie Warszawy wszczęto poszukiwania za zbiegłym Lissem.

Sprawą Lissa zainteresowały się również władze szkolne.

Kąpiel w źródle cudownym usunęła sztywność kręgosłupa.

Kierownik Biura Lekarskiego, dr. Vallet ogłasza protokół w "Dzienniku Groty w Lourdes", dotyczący cudownego uzdrowienia panny Elżbiety Frateur z Courtrai, które miało miejsce w roku 1933, zaś urzędowo uznane zostało za niewytłumaczalne w sposób naturalny w roku bieżącym. P. Frateur cierpiała

na sztywność kręgosłupa

co jej przyczyniało ból i nie pozwalało zginąć się. Chora została przywieziona do Lourdes 5 sierpnia 1933 r., dnia 6-go sierpnia po kąpeli w źródle cudownym i po przyjęciu Komunii św. w czasie Mszy św. poczuła się nagle lepiej, bóle ustały, giętkość kręgosłupa była normalna. W Biurze Lekarskim stwierdzony został zanik wszelkich objawów chorobowych. W roku bieżącym pacjentka poddana została w Lourdes ponownemu badaniu w temże Biurze, gdzie lekarze stwierdzili

doskonały stan zdrowia

i na podstawie porównania zdjęć radiograficznych z okresu choroby i obecne-

go po uzdrowieniu, oraz na podstawie dokumentów o chorobie p. Frateur przyszli do przekonania, że zaszedł fakt cudownego uzdrowienia.

Dwaj Portugalczycy zamordowali robotnika. Krzyk nad brzegiem rzeki.

Późnym wieczorem przeszył ciemności nocne rozdzierający krzyk człowieka nad brzegiem Sekwany. Kilka osób podążyło w tym kierunku i znalazło na wybrzeżu leżącego w kałuży krwi czło-wieka, który wkrótce zakończył życie. Był to 30 letni robotnik, Robert Waeyenberge. Władze śledcze wszczęły natychmiast dochodzenia i aresztowały na jutrz dwóch robotników

narodowości portugalskiej

Roberta Castro i Saturnina Bantista. Obydwaj mordercy przyznali się do winy. Zbrodnia została popełniona na

tle porachunków między osobnikami o dość nieczystym sumieniu.

Umieszczono ich w więzieniu w Cotbeil.

PO LIBACJI.

Jegomość po libacji nocnej, nad ranem rzucił się na łóżko w ubraniu i butach. Naturalnie nogami na poduszki, a głową w stronę przeciwległą. Obudziłszy się w kilka godzin później z silnym bólem głowy, spojrzał na poduszki i mówił do siebie:

— Myślałem, że mnie głowa boli, a to widocznie odciski mnie gnioła.

M. G. EBERHART. OFIARA CHIRURGA

21 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

Dużo się zastanawiałam nad sprzecznościami śledztwa, które nam tak utrudniały wyświechtanie prawdy. Wykryto masę szczegółów oddzielnie bardzo znaczących, a razem nie prowadzących do żadnej wyraźnej konkluzji. A jednak, jak już teraz wiemy, sama zbrodnia była prosta i bezpodretna, a pobudki jej prymitywne. Szczególnego zbiegu okoliczności, jakie uczyniły zabójstwo nieuniknionem, nie można było przewidzieć absolutnie. Nie było żadnej premedytacji i żadnych przygotowań. I morderca nie próbował kierować podejrzeń w inną stronę.

Tylko Piotr Melady mógł nam udzielić wskazówek, ale gdzie go było szukać?

Nie wzięliśmy również pod uwagę pewnego silnego instynktu kobiecego ale to dlatego, żeśmy nie wiedzieli, aby miał z tą sprawą co wspólnego. A przecież od samego początku chodziło o *cherchez la femme*. Czyli jak się wyraził melancholijnie sierżant Lamb do dra. Kuncce'a:

— To nic, tylko szersze la fam, panie Kuncce!

— Kuncce — poprawił delikatnie doktor.

Bo jednak ze sprawy przeglądała chwilami kobieta. Choćby zacytowała ten jasny włos.

Czując, że leżenie na plecach i patrzenie w sufit, na którym wyobraźnia rysowała czarne wnętrza windy, nie przyda się na nic, wstałam, wzięłam letni prysznic i włożyłam świeży fartuch i czepek. Zeszłam na lunch. Tego dnia uraczono nas gotowaną kapustą, której przykry odór błąkał się po korytarzach cały dzień. Chociaż wydawało mi się, że nie zmrzyżęłam oka, musiałam wypo-cząć, gdyż czułam się dziwnie rzeźka i świeża. Do tej chwili groza szybko naślepiających po sobie wypadków wprawiła mnie w stan narkotycznej bierności. Teraz zaczęłam się zastanawiać.

Gdzie była winda wtedy, gdy po nią dzwoniłam?

Jakim sposobem Piotr Melady wydo- stał się ze szpitala?

Dlaczego Dione i Court Melady mar-

twili się zniknięciem Piotra tak samo jak flakonika?

— Czy nóż, którym dokonano mordu, pochodził naprawdę z sali operacyjnej?

Czy więc dr. Harrigan i jego przypuszczalny morderca byli na trzecim piętrze?

Gdzie była winda?

To pytanie było ważne. Windy nie było na parterze, bo stamtąd po nią dzwonił. Na drugim też nie i na trzecim też nie. W takim razie na pierwszym, chyba, że zatrzymała się między piętrami. Czy to było możliwe? Co właściwie oznaczał kontakt z napisem: Hamilec od wypadku?

Nie wiem, jaki impuls kazał mi udać na trzecie piętro. Napewno nie chęć przekonania się, że to wszystko stało się naprawdę, gdyż pomimo całej grozy, niesamowitości i ohydy zbrodni, tak niezgodnej z cichą atmosferą naszego szpitalnego świata, ani chwili nie miałam złudzenia, że to nie rzeczywistość, a zła mara. Cokolwiek bądź zaraz po lunchu potaszczyłam się schodami na górę. Winda nie pojechałabym za żadne pieniądze. Idąc chwyciłam przelotnie rozległe przekroje szpitalnego życia. Tu i ówdzie pielęgniarki zbijały się w poufne grupki. Inne przebiegały pośpiesznie przez korytarze na wyścigi z lekarzami i posługaczami. Granatowe mundury policji razili na tem flakony

niezwykłością. Z kancelarii, mieszczącej się na parterze, szła słuniona wrzawa, ale pomimo wrażenia niespokojnego zamętu w szpitalu panował pozorny spokój i praca opieki nad chorymi szła nie-zwykłym pośpieszonym, lecz sumiennym trybem. Moje skrzydło wyglądało czyste i cicho. W korytarzu paliły się dwie lampy i właśnie z jednego pokoju wypadła jak wicher nakrochmalona pielęgniarka. Wskutek nachmurzonego nieba w hallach i pokojach chorych było dość mroczno, tak że paliły się wszystkie możliwe lampy. Dr. Kuncce nie żałował na koszt, ale i tak szpital wydał się dziwnie ponury.

Odrązu zauważyłam, że trzecie piętro nie było tego rana w robocie. Panował na niem spokój i pustka, a duszące, gorące powietrze właściwie nieprzewietrzanym ubikacjom szpitalnym, cuchnęło eterem, antyseptykami, żółtym mydłem i rosołem. Główna sala operacyjna stała, dzięki czyjś niedopatrze-niu, otworem, tak jak ją zostawił dr. Harrigan. Zaczęłam się znów zastanawiać nad windą. Napewno dotarła do trzeciego piętra, bo przecież dr. Harrigan musiał otworzyć salę i zapalić światła a już wózek "3w" świadczył o tym, że był z pacjentem na sali. Dlaczego dr. Harrigan wrócił do windy i co się stało z pacjentem? Na te pytania nie mogłam odpowiedzieć nawet teoretycznie.

PIĘKNE GRZESZNICE.

Jaki kolor włosów miały wielkie kochanki?

Znani donżuani byli łysi.

Dzisiaj trudno jest powiedzieć, czy najpiękniejsze kobiety są najliczniej reprezentowane przez blondynki, szatynki czy też brunetki. Trudno jest powiedzieć z tej prostej przyczyny, że modna piękność bardzo często zmienia kolor swoich loków, zależnie od tego jaki odcień jest w modzie. Zgoda inaczej było dawniej, kiedy słynna z urody kobieta przez całe życie była wierna swojemu typowi i zachowywała naturalny kolor swoich loków, nie uzależniając się od mody.

Wypada zacząć najpierw od pięknej grzesznicy — Ewy.

Poeci twierdzą, że napewno, była blondynką. Milton w „Raju utraconym” pisze, że „stała nieruchoma w płaszczu złocistych włosów”.

Oczywiście, że bezwzględnie blondynką była i Venus — tak jednogłośnie orzekają poeci, powieściopisarze i znawcy mitologii. Złociste blond włosy — miała także i nieszczęśliwa Psyche.

A inne przedstawicielki mitologii? Podobno Cerera również była blondynką. Jej włosy miały ciepły odcień dojrzalego zboża. Ale za to — dla równowagi — wspaniała Juno — była brunetką a mądra Minerwa — szatynką. Ten bowiem kolor włosów jest przywiejem kobiet mądrych.

Wśród słynnych z urody śmiertelniczek — przeważały blondynki. Nie była to jednak reguła. O nie. Bo na przykład wspaniała Kleopatra —

była brunetką. Natomiast słynna Thais — ośniewała karnacją i promienną jasnością loków. Również złotowłosa była boska Aspazja — mądra i piękna.

Idźmy dalej poprzez wieki — Widzimy krucze spłoty Fredegondy i czarne lśniące loki Diany de Poitiers, która dwóch monarchów usidiła swymi wdziękami.

Ale Agnès Sorel i Gabriela d'Estrees — piękna przyjaciółka Henryka IV — pyszniły się swoimi włosami jasno - blond.

Nie trzeba jednak przypuszczać, że to najpiękniejsze były tylko albo brunetki albo blondynki. Oto — słodka panna Lavaliera, tak słynna z urody — była jasną szatynką. Za to madame de Montespan i mądra madame de Sevigne — były rasowymi blondynkami, podczas gdy inna piękność — Mademoiselle de Fontanges — była silną brunetką.

Słynny, niezwykle odcień blond włosów miała nieszczęśliwa królowa Marja Antonina.

Był to kolor niesłychanie subtelny i piękny, zbliżony do odcienia chatin z domieszką starego złota. Kolor ten był modny na dworze pod nazwą „blond - a la - reine” i wyrabiano nawet tkaniny zbliżone w tym odcieniu.

I jeszcze jedna blondynka — Marysia Walewska z Walewic, co serce Napoleona zdobyła.

Tyle o włosach pięknych kobiet.

A oni? Mężczyźni? Ci wielcy uwodziciele? Któż zajął się sprawą subtelnych odcieni włosów uroczego Parysa i Casanowy? Któż zbadał jakie miał włosy ten pierwszy — Adam? Albo Juliusz Cezar, Hugo Cezar, Henryk VIII, Franciszek I, piękny lord

Buckingham, mądry i chytry duc de Richelieu, okrutny i piękny Saint — Just czy chevalier d'Orsay? Żaden dokument, żaden poemat nie mówi o tem. Historia milczy. I sekret koloru włosów wielkich kochanków pozostaje tajemnicą.

I może to i lepiej. Bo prawdopodobnie okazałoby się, że w większości wypadków posiadali... łysiny.

WYWIAD Z PIĘKNĄ NUDYSTKĄ

Przyjęła dziennikarza w adamowym stroju.

Po kongresie nudystów, odbytym w Londynie z początkiem mies. września „ruch” ten przybiera wielkie rozmiary w Anglii... I nie nie wstrzyma jego postępu, nawet zimna pora roku.

Tak przynajmniej twierdzi jeden z głównych przywódców tej nowej frakcji, który oświadczył oficjalnie:

W łebie wszyscy są w mniejszym lub większym stopniu nudystami, ale dopiero w zimie możemy mieć pełną swoją wartość, gdyż właśnie w ostrej porze roku obywatnie się bez ubioru posiada pełne znaczenie higieniczne. Związek nudystów posiada tak

że w Anglii silne podstawy finansowe, zorganizowane bowiem z milionowym kapitałem towarzystwo „Sun Fields” zakupuje teren dla urządzenia obozu nudystów.

Główna apostołka tej nowej frakcji jest kobieta i to kobieta piękna i młoda. Opowiadają o niej w Londynie ciekawa i negatywna. Jeden z dziennikarzy londyńskich zgłosił się do apostołki nudyzmu celem urządzenia z nią wywiadu.

Piękna miss kazała pokójkowiec prosić o ścisłą chwilę cierpliwości, nie może go bowiem w tej chwili przyjąć, ponieważ jest ubrana.

Zapasy na zime.

2 TYSIĄCE SZKOCKICH KOBIET

pracuje w największym porcie śledziowym.

Great Yarmouth jest największym portem śledziowym w Brytanii, gdzie podczas pełnego sezonu jesienno-zimowego zatrudnionych jest ok. 10.000 robotników — specjalistów tej dziedziny morskiego przemysłu.

Rynek rybny i miejsce wyładunku, załadunku i sprzedawania ryb znajduje się u ujścia rzeki Yare, gdzie leży również miasto Gt. Yarmouth. Prawie przez cały rok wyładuje się tutaj ryby, sprzedaje się je na aukcjach i rozwozi koleją, statkami i samochodami do różnych miejsc konsumcji. Płytkie Morze Północne, a zwłaszcza olbrzymia mielizna

w niedalekiej odległości od Yarmouth zwana „Dogger Bank”, umożliwia szyb

ką dostawę ryb różnych gatunków na rynek yarmucki.

Największe więc znaczenie w porcie yarmuckim posiada rybołówstwo i przemysł śledziowy. Od marca do czerwca trwa sezon śledziowy wiosenny, a od czerwca do lipca sezon letni. Sezony te są mało ożywione i pokrywają jedynie tylko miejscowe zapotrzebowania.

Właściwym sezonem w Yarmouth jest

sezon jesienny,

który trwa od października do połowy grudnia. Ożywienie w tym czasie jest zdumiewające i nadzwyczaj ciekawe dla obokrajowców.

Nieliczona ilość szkockich i angielskich statków rybackich wyrusza co

dzienne na połow śledzi, które w tym czasie posuwają się z Północy na południe w pobliżu wybrzeży angielskich. Na te żyzne okolice przybyszą olbrzymie ilości statków rybackich różnych państw, aby wziąć czynny udział w połowach śledziowych.

Równocześnie podaża do Yarmouth wielką liczbą (zgóra 2000) kobiet i dziewcząt szkockich

na roboty sezonowe. Obyszczanie, peklowanie i sortowanie śledzi odbywa się na obszernym placu pod gołym niebem zwanym „Ceith Denes”. Tutaj usiada się wstrząsane śledzi i oczyszczone ryby myje się w dużych kadziach drewnianych. Zasadniczą „szybkością” szkockiej dziewczyny przygotowywują śledzie do zasolenia w beczkach, przeznaczone na eksport i dla miejscowego przemysłu. W Yarmouth stoi na bardzo wysokim poziomie pod względem

techniki wędzenia. Ogółem jest tutaj około 50 dużych wędzarni, z których każda posiada po 50 i więcej pieców. W sezonie wędzi się śledzie zw. „kippers”, przy czym przyrządzanie śledzi bardzo często odbywa się nocą przy niezliczonej ilości lamp elektrycznych, co przedstawia imponujący widok.

Śledzie przywożone codziennie przez rybaków są sprzedawane drogą licytacji przez pośredników. Całkowite dowozy zakupują przeważnie solarze i wędzarze. Miara przy sprzedaży śledzi jest „cran” (ok. 180 kg.) na który wchodzi ok. 1000 sztuk śledzi.

Wyładunek wzgl. załadunek beczek na eksport odbywa się przy pomocy wind i bombów umieszczonych na statkach, gdyż port w Yarmouth nie jest zaopatrzone w specjalne przyrządy przeładunkowe.

Wszystkie łodzie rybackie w Yarmouth, których liczba dochodzi do 120 są numerowane i zaopatrzone w litery „YT”. Statki rybackie dzielą się zasadniczo na dwa rodzaje: „Drifters” i „Trawlers”. Pierwszy z nich przeprowadza połowy przy pomocy sieci zastawianych o długości ok. 2 mil. Sieci z jednego końca umocowane do statku posuwają się wolno z prądem wody zatrzymując w swym wnętrzu spotkane po drodze ryby. Drugi rodzaj statków „Trawlers” używany jest do połowów białej ryby (dorsze, flądry, turboty, makrele itp.) przy pomocy sieci ciągnionych po dnie morskim.

Ruch w sezonie obecnym zmniejszył się o wiele w stosunku do ubiegłych lat. Naprzykład całkowity połow w roku 1927 wynosił 100.000 tonn i w sezonie bieżącym nie przewyższy

30.000 tonn.

Tłumaczy się to znacznym zmniejszeniem się rynków eksportowych w ostatnich latach.

NAJWIERNIEJSZY MAŻ

nie opuszcza żony nawet po swej śmierci.

Laboratorium rentgenologa, dr. Carringtona w Nowym Jorku było niedawno widowiskiem tajemniczych wydarzeń, które zwłaszcza w kołach spirytystycznych wywołały ogromne zainteresowanie. — Wśród pacjentów tego lekarza znajdowała się starsza dama pani Elsworth od pół roku owdowiała. Cierpiała ona na pewne schorzenie organiczne, które wymagało zdjęcia rentgenem.

Przeglądając zdjęcie, stwierdził lekarz z największym zdumieniem, że obok głównego obrazu, zrobionego z pacjentki, znajduje się jeszcze drugi, mniejszy obraz,

przedstawiający część klatki piersiowej. Na obrazie tym zwracało uwagę, że w płucach nieznanego, którego sylwetka dostała się w niewiadomy sposób pod działanie promieni rentgena, tkwiła kula karabinowa. Zastosowanie promieni X uwidoczniło całkiem wyraźnie obecność kuli na zdjęciu.

Zaniepokojony tym zagadkowym wypadkiem dr. Carrington, nie wyjawil

prawdy pacjentce i wykonał drugie zdjęcie rentgenem. Trudno opisać jego przeżycie, gdy także i w tym wypadku było całkiem wyraźnie widać jakieś plucia z tkwiącą w nich kulą. Wtedy już dr. Carrington nie był dłużej tej dziwnej sprawy i opowiedział wszystko pacjentce.

Pani Elsworth została wstrząśnięta tą wiadomością i

wybuchła głośnym płaczem. Uspokoiwszy się nieco, opowiedziała lekarzowi, że jej zmarły przed 6 miesiącami małżonek służył podczas wielkiej wojny jako ochotnik w armii francuskiej i został ciężko ranny. — W szereg lat później wytworzyła się skomplikowana choroba płuc, która przypisywali lekarze obecności kuli.

Pacjenta wielokrotnie rentgenowano ostatni raz na dwa dni przed śmiercią. Pani Elsworth dała wyraz przekonaniu, że tajemniczy obraz na jej zdjęciu jest fotografia ducha jej męża, która dowodzi, że zmarły często

przebywa obok niej.

W obu razach, gdy lekarz robił zdjęcia jej schorzenia, małżonku był przy niej. Dr. Carrington daleki jest od spirytystyki, ale nie umie inaczej wytłumaczyć tej zagadki.

BUDOWA NOWEGO PORTU LOTNICZEGO KOŁO SCTOKHOLMU.

W Brommie koło Stockholmu przeprowadzane są obecnie prace przy budowie nowego portu lotniczego, który ukończony być ma w r. 1936. W komunikacji lotniczej ze Stockholmem posługiwano się dotychczas głównie hydroplanami, a w czasie zimy, gdy lody uniemożliwiały lądowanie na wodzie, musiała ona być częścią ciwo przerywana.

Wybrana została specjalna komisja, która opracowała szczegółowo plan budowy nowego portu lotniczego. Będzie on zaopatrzone w najnowsze urządzenia techniczne, i posiadać będzie duże znaczenie dla rozwoju szwedzkiej komunikacji lotniczej.

Zbrodnicze marnowanie darów Bożych GDY LUDZIE MARĄ Z GŁODU...

Z wielu stron świata nadchodzą takie wiadomości: W republice Chile wybito 500 tysięcy owiec, bo „nie było zapotrzebowania ani na wełnę ani na mięso”; w Holandii rząd wykupił 115.000 sztuk bydła rolnego, które wybito a mięso ich

przerobiono na konserwy,

aby zaradzić kryzysowi zbytu produktów mlecznych; impreza z konserwami okazała się kolosalnie deficytowa: z 20 milionów puszek konserw udało się sprzedać dotychczas zaledwie 7 milionów, w Trunem w czasie licytacji zniszczono 40.000 kilogramów porzeczek „z racji braku popytu na nie”, zaś w Nijmegen zniszczono 50.000 kilogramów porzeczek „z takiej samej racji”. W

Danji stare konie przeznaczone na rzeź są trzy razy droższe od rasowego bydła, bo żywią tę padlinę wywozi się do Francji, a bydła rasowego nie. Z drugiej strony znane są kraje gdzie krocie tysięcy ludzi a na wet dosłownie

miliony giną z głodu

(Chiny, Rosja Sowiecka). Nie ma tutaj żadnych wątpliwości: tak zwany kryzys światowy nigdy się nie skończy, dopóki państwa nie tylko pozwalają na niszczenie i marnowanie darów Bożych, ale wręcz nakazują to dla rzekomo „gospodarczych” przyczyn i powodów i to w chwili, kiedy miliony ludzi stoją wobec śmierci głodowej.

Cyrk we śnie. Tragiczna impreza.

Niedość, że człowiek ma kłopoty na jawie, ale jeszcze we śnie zawracają mu głowę urojone zmartwienia, przykre przygody, djabelskie figliki przyjaciół itp. Sny powinny być skasowane. Od czego mamy rząd silnej ręki, aby nie mógł uporządkować tej drobnostki? Jeśli można było wprowadzić wagony motorowe i reformę ubezpieczeń społecznych, to tem łatwiej przeciwie jest wydać rozporządzenie z mocą ustawy: z dniem ogłosz. w „Monitorze Polskim” zabrania się mieć sny. Wobec tego, że obywatel nasz jest karny i posłuszny, nikt nie będzie miał więcej snów i mnie nie przyśni się cyrk, jak to miało miejsce ubiegłej nocy.

Cyrk na jawie jest ostatecznie rzecz znośną. Komu się nie podoba, może nie chodzić, komu się podoba, może się zachwycać i bić brawo. Ale cyrk we śnie, to jest impreza wyjątkowo tragiczna. Sen zwykle jest nieprawdopodobny, więc nie dziwnego, iż zaczął się od momentu, w którym wykupiłem (ja?) bilet. Stadłem sobie w łoży i przyglądałem się widowisku. I tu zaczęły się dziać straszne rzeczy. Zwierzęta były niby zwierzętami, ale miały ludzkie twarze. Gdy wlaź na arenę wielki krokodyl — zoba czyłem, że ma on twarz teściowej. Do koła skakały szakale i hieny, a każdy z nich miał twarz innego wierzytela. Tych zwierząt było bardzo wiele.

Następnym numerem cyrkowym były popisy tresowanego rekina. Połykał żywcem małe rybki i pokazywał różne

inne, niemniej interesujące sztuczki. Skolei ukazał się piękny okaz boa-dusiciela. Przyglądałem mu się bliżej i co widzę? Boa-dusiciel z twarzy zupełnie przypomina mojego komornika!

Pierwszą część programu zakończyły popisy czterech łok, jakby żywcem skopjowanych z moich czterech ciotek.

W czasie przerwy odwiedziłem zwierzyniec i zobaczyłem w klatkach kilka znanych małp. Jedna z nich, o co zresztą dawno ja podejrzewałem, bezceremonialnie iskała sobie insekty, inna wieszkała się za ogon na gałęzi, czego jej szczerze życzyłem zawsze na jawie. Pozostałe, jak to małpy, stroiły głupie miny, plotkowały i skakały.

Po przerwie ukazał się na arenie wspaniały słoń, tańczący na butelkach. Na pierwszy rzut oka poznałem w nim jednego z policjantów. Po nim weszła na arenę, o Boże — moja własna żona i zatańczyła tango na linii równowagi budżetu domowego. Potem poszczególne numery następowały szybko jeden po drugim. Osiołka o twarzy mego serdecznego przyjaciela zamienił połykacz ponącego spirytusu którym okazałem się ja sam, po mnie wpadła na scenę banda ekwilibrystów, dokazujących cudów zręczności w wydobywaniu złotych spod ziemi a na zakończenie programu ukazała się cudnej urody, jak mówią brukowe romanse, woltżerka niezwykle podobna do... Nie, nie powiem do kogo, gdyż żona również czyta kratesz

Godło powstańców 1863 roku.



W dniu 30 bm. na wspólnej mogile powstańców na cmentarzu wojskowym w Warszawie zostanie odsłonięta tarcza, która jest fragmentem krzyża mającego stanąć na tym grobie. Tarcza ta — która zostanie oddana pod opiekę szkołom warszawskim, wykuta jest w metalu przez artystę rzeźbiarza Karola Tchorka.

ki a ja mam dziwną słabość do całości swojej czaszki.

Natomiast we śnie po numerze owej woltżerki żona wskoczyła na arenę i

zaczęła biedaczce wrywać pęki włosów. Skoczyłem na ratunek i nagle — obudziłem się.

Jerzy Krzeci.

ANNA DORNIER.

Mścicielka.

Jerzy i Ryszard dwaj serdeczni przyjaciele, włócząc się dobrze po północy po ulicach Paryża, natknęli się na jeden z dancingów gorszego gatunku, którego dziwny szyld zwrócił uwagę.

Zaintrygowani weszli do jego wnętrza rozbrzmiewającego hałaśliwą i rozrukana melodią zawadjackiego tańca-rumby.

Duszne powietrze, przesiąknięte dymem, spirytualjami i wyziewami rozgrzanych ciał ludzkich ścisnęło ich za gardło.

Niezbyt radzi z obecności swej w podrzędnym tym lokalu rozrywkowym zasiedli przy stoliku zdecydowani opuścić salę pogapiwszy się trochę na tańczących.

Dzika muzyka ucichła niebawem, by rozbrzmieć po pauzie tęskniami i powłóczyłymi tonami tanga.

Jerzy widząc siedzącą damę w pobliżu, wstawszy machinalnie z krzesła poprosił ją do tańca podczas gdy Ryszard paląc w dalszym ciągu papierosa spod nawpół uchylonych powiek lustrował ironiczno-ciekawym spojrzeniem gości dancingowych.

W rytualnym półcieniu pary tańczące wirowały z trudem po natłoczonej sali, tak że rozkosz uścisków rytmicznych traciła urok swój wobec nieustannej troski o uniknięcie zderzenia łokciami lub przydeptania palców u nóg.

Po niejakiem czasie orkiestra umilkła ponownie i kinkiety rozblisły jarzącem się światłem.

Jednocześnie Jerzy wyczuł dreszcz wstrząsający ciałem swej partnerki której nie zdołał wypuścić z objęć. Zauważył również dziwną mieszaninę zdumienia, przestachu i triumfu w zmienionej twarzy.

Ujawszy badawczym spojrzeniem salę spotkał się z fascynującym wzrokiem mężczyzny stojącego w najodleglejszym jej kącie. Rysy twarzy miał zimne i twarde, brwi groźnie ściągnięte i wygląd ordynarny pomimo starannego stroju.

— Fred!... Mój Boże!... — szepnęła tancerka Jerzego. Wziąwszy ją pod rękę dla odprowadzenia na miejsce ośmie

lił się spytać:

— Co się stało? Pani zbladła bardzo...

— Niech mnie pan nie opuszcza, na miłość boską! — prosiła błagalnym głosem zaciskając konwulsyjnie drobne palce wokoło napiętka młodego człowieka.

Śliczną była w swem podnieceniu: brunetka o głębokim czarującym spojrzeniu, czarnych wyrazistych oczu, wiotka i gibka robiła wrażenie delikatnej egzotycznej istoty.

Wzięła go ochota stanąć w obronie pięknej nieznajomej, o której nie wiedział nic prócz tego... że... podobała mu się bardzo...

Nie namyślając się przeto zaprosił ją do swego stolika.

— Ach! Jako dobrze! Dziękuję! — zgodziła się bez wahania. — Pan nie jest stałym gościem tutaj, ale, mam zaufanie do pana. Wierzę, że pan nie odmówi mi pomocy... Na imię mi Helena.

Kilku słowy szepniętymi mu na ucho Jerzy wtajemniczył Ryszarda w sytuację. Ten skinieniem głowy wyraziwszy zgodę zrobił miejsce Helenie obok siebie.

— Wiec panno Heleno — indagował Jerzy tonem zniżonym — zazdrosny kochanek jest pewnie na sali.

— Gorzej... — odszepnęła — człowiek okrutny... niebezpieczny... mamy porachunki ze sobą!...

Obaj młodzi ludzie zamienili się w słuch.

— Przypuszcza... że wydałam go... sprzedałam... — zwierzała się Helena dalej siląc się na spokój — jest szefem bandy... Powinien być w więzieniu w tej chwili... Uciekł widocznie!... Jestem zgubiona jeśli policja nie wpadnie na jego trop!... Ale ja nie daruję mu!... Zemszczę się!... Muszę zemścić się!... Muszę!... Muszę!...

Pragnienie zemsty najwidoczniej przeważało w niej instynktowną trwogą.

— Czem zawinił wobec pani? — pytał Jerzy.

— Mówmy ciszej!... O! Widzicie panowie? Zbliża się do nas... Nie. Wychodzi z sali.

— Przed pięciu laty — szepnęła Helena oglądając się trwożnie — w uniesieniu z złości... zabił Marka... Mego kochanka... Jedynego mężczyznę, którego kochałam napra-

wdę... Przysięgam sobie, że pomszczę go!... Miałam wydać go w ręce sprawiedliwości, gdy nagle dowiedziałam się, że aresztowany naskutek udziału w jakiejś bandyckiej napadzie, zdoławszy wymknąć się z więzienia, uciekł zagranicę... A tymczasem spotykałem go tutaj... O! Nie brak mi dowodów rzeczowych, które zawiadą go na gilotynę z pewnością... Muszę pomścić śmierć drogiego mojego Marka, ale trzeba żebyście pomogli mi, panowie!

Umilkła z wyrazem zaciętości i nienawisści szpecącym śliczną jej twarzyczkę.

— W jaki sposób mogliśmy przyjść z pomocą pani? — odezwał się Ryszard impulsywny i żądny silnych wrażeń z natury — sprawa skomplikowana i niebezpieczna...

— Wyjdźmy stąd przedewszystkiem — zadecydowała Helena, zimna już i opanowana — poczem jeden z was pójdzie dać znać policji, podczas gdy ja z drugim wsiądziemy do taksówki, by śledzić Freda pokrywajmy. Jeśli opuści dancing pojedziemy w ślad za nim, dopóki policja, zrównawszy się z nami, nie weźmie go w swoje ręce... Zrozumieliście, panowie?

— Tak — mruknął Ryszard — ale uważaj! Obserwuj nas.

— Istotnie. Trójka nie zdążyła nawet wstać z miejsca, gdyż Fred podchodził już do niej i na podobieństwo dzikiego zwierza, kładącego ciężką łapę na swej zdobyczy, chwycił młodą kobietę za ramię. Udało się jej wszakże szepnąć jeszcze Ryszardowi na ucho.

— Sprowadźcie policję!

— Wstań i chodź ze mną — odezwał się Fred groźnym tonem do niej.

— Ależ nie znamy się teraz... — odparła Helena, usiłując uwolnić się.

— Nie ujżiesz mi, szelmo — syknął przez zaciśnięte zęby, silnym uderzeniem pięści odpychając Jerzego, który zamierzał stanąć w obronie napastowanej.

Helena spojrzała na młodego człowieka z niemym błaganem w oczach.

Ten widząc, że nie sięg, lecz chytrą raczej udałoby się obezwładnić okrutnika, opuściwszy salę, dogonił Ryszarda, stojącego już przy telefonie.

Goście dancingowi, których drobna ta napozór scysła zaczęła intrygować, zobaczywszy Freda samego z Heleną pewni pomyselnego finału zajścia wrócili do tańca.

— Czego chcesz ode mnie? — mówił tymczasem Helena do towarzysza swego zmieniając taktykę dla zyskania na czasie. Ufała bowiem nowym swym przyjaciołom, że stosując się do danych przez nią wskazówek pośpieszą z ratunkiem. — Wiesz przecież, że nie mam już żalu do ciebie... Marek?... Taka dawna... zapomniana historja!... Nie powiedziałam o niej nikomu!... Nikomu, słyszysz?

— Biada ci, jeśli kłamiesz! — groził Fred. Kto są ci mężczyźni, którzy towarzyszyli ci przed chwilą?

— Et! Przygodne spotkanie... — odparła swobodnie z zalotnym uśmiechem na ustach mimo, że dreszcz przebiegł ją po kościach.

— Dlaczego wzdragałaś się iść ze mną przed chwilą? — indagował dalej wpijając inkwizytorski wzrok w swą ofiarę.

— Ba! Nie wiedziałam jakie masz zamiary względem mnie... — rzuciła niedbale.

— Chodźmy! — szepnął zdławionym łagodniejszym głosem, gdyż kochał ją i z jej, w gruncie rzeczy powodu dopuścił się mordu przed pięciu laty.

Wychodząc z Heleną pod rękę z sali, Fred rozejrzał się na jej progu wkoło i nie zauważywszy nic podejrzanego wyszedł na ulicę.

Wnet jednak silna dłoń policjanta ukryte go za węgiem kamienicy opadła mu na ramię.

Fred obejrzał się. Agent policyjny stał za nim z wycelowanym w pierś jego rewolwerem w rękę. Towarzyszyli mu Jerzy i Ryszard. Wytropiony morderca wydobywszy w okamgnieniu browning z kieszeni z okrzykiem:

„Masz za swoje”, strzelił do Heleny nim obecni zdołali ogarnąć sytuację.

Młoda kobieta trafiona w brzuch padła nawznak brocząc krwią obficie, podczas gdy policjanci rozbrowszy mordercę odprawiali go do komisarjatu.

— Umieram... szczęśliwa!... Marek będzie... pomszczony... — szepnęła Helena konając.

Jerzy i Ryszard stali pochyleni nad nią bezradnie.

— Junak dziewczyna!... — szepnął Jerzy, gdy umierająca wyzionęła ducha.

— Zuch dziewczyna!... zawtórował mu Ryszard. — Jaka piękna!... Szkoda jej!...

Taką była mowa żalobna nad stygującymi zwłokami młodej, ładnej, awanturniczkiem wykofejonej kobiety. Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnie zł. 1.50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej